Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
55, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe:
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata:
Miesięcznie: 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie: 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, PIĄTEK 5 CZERWCA 1953 — Nr 131 (333)

CZY FRANCJI GROZI ZMIANA POLITYKI ZAGRANICZNEJ

DEBATA W PARLAMENCIE NAD DEKLARACJĄ MENDES-FRANCE

Debata nad inwestyturą p. Mendes-France przeciągnęła się niespodziewanie o 1 dzień. W drugim dniu debaty nad deklaracją p. Mendes-France — kilku deputowanych tak z grupy niezależnych (dep. Loustaunau-Lacau), jak też gaullistów (dep. Fouchet — U.R.A.S.) gwałtownie krytykowało ustęp deklaracji kandydata na premiera dotyczący Indochin. Twierdzili oni, że parlament nie ma prawa dodawać do trudów żołnierzy walczących w Indochinach — jeszcze kwestionowania celowości ich wysiłków.

Jak się zdaje głosowanie nad inwestyturą p. Mendes-France, przewidziane na wieczór 4 czerwca, będzie zależało od stanowiska socjalistów.

Końcowy ustęp deklaracji rządowej p. Mendes-France, w którym kandydat na premiera przyznał się do równoczesnego podziwu dla trzech mężów stanu francuskich: prez. Poicare, Leona Bluma i gen. de Gaulle — był gorąco oklaskiwany przez większość deputowanych. Uchodził on za zwrot taktyczny, przeznaczony na zjednanie sobie zarazem głosów socjalistów i gaullistów.

Pomimo gorących oklasków, dyskusja w Zgromadzeniu Narodowym okazała, że wielu deputowanych krytykuje poważnie deklarację p. Mendes-France, szczególnie w zakresie polityki zagranicznej.

Wielkie wrażenie wywarło wystąpienie deputowanego Chastellain (niezależny), który był zgodny z zasadą rozszerzenia uprawnień rządu, ale krytykował wyrażenia p. Mendes-France w stosunku do «zadań obrony narodowej» tzn. zmniejszenia kredytów wojskowych i w stosunku do możliwej zmiany kierunku polityki zagranicznej. Grupa niezależnych — oświadczył mówca — pozostaje wierna sojuszowi atlantyckiemu i przymierzu ze Stanami Zjednoczonymi. Podobne zastrzeżenia wyrazili dep. Mutter (z grupy chłopskiej) i dep. Bardon (A.R.S.). Także gaulliści z grupy URAS dep. Lebon i gen. de Monsabert interesowali się ustępem o polityce zagranicznej i o sytuacji w Tunisie i Maroku.

Nawet zbliżony do partii radykalnej, a więc do stronnictwa p. Mendes-France'a, dep. Viollette (RGR) krytykował poglądy p. Mendes-France'a, twierdząc, że rokowania w Indochinach z Ho-Szi-Minhem są niemożliwe i że Poincare, Blum i de Gaulle napewno nie poszliby za p. Mendes-France w poglądach na obronę narodową.

Imieniem komunistów dep. Pronteau krytykował deklaracje rządową, ale oświadczył, że grupa komunistyczna będzie głosowała za każdą inicjatywą w sprawie rokowań w Indochinach. W Paryżu zwrócono powszechną uwagę, że główny dziennik komunistyczny «L'Humanite» krytykował w zasadzie bardzo łagodnie deklarację p. Mendes-France'a i wyraził zadowolenie z możliwej zmiany polityki zagranicznej.

Ze strony MRP i partii socjalistycznej wysunięto rozmaite zastrzeżenia w stosunku do deklaracji rządowej, ale jest rzeczą wiadomą, że w obu tych grupach istnieją i zwolennicy i przeciwnicy poparcia p. Mendes-France'a.

NIE BĘDZIE NOWEGO MONACHIUM

ZAPOWIADA PREZ. EISENHOWER

Waszyngton (A.P.) — Prez. Eisenhower oświadczył, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na nowe Monachium celem uniknięcia sowieckiej agresji, dodając, iż w tej chwili nie zanosi się na wojnę światową. Prezydent przemawiał do narodu amerykańskiego w ramach audycji telewizyjnej, w której brali również udział czterej członkowie jego rządu. Audycje te, nawiązując do „pogadanek przy kominku" Roosevelta, nadawane będą pod postacią „telewizyjnego okrągłego stołu".

„Nie powinno dojść do nowej wojny światowej — stwierdził prezydent ponieważ wojna taka byłaby rzeczą zbyt straszną, aby ją móc zaryzykować. Należy zachować zimną krew i budować własną potęgę".



P. Mandes-France podczas konferencji prasowej przed rozpoczęciem posiedzenia parlamentu.

Eisenhower wspomniał o konferencji na Bermudach, gdzie „omówimy z naszymi przyjaciółmi kilka wielkich zagadnień. Zagadnień tych nie wolno przecinać, natomiast trzeba je rozwiązywać powoli i cierpliwie".

Prezydent bronił następnie nowego budżetu przed zarzutem, iż krzywdzi lotnictwo, stwierdzając, iż pewne oszczędności w niczym nie naruszą bezpieczeństwa Ameryki, a zresztą lotnictwo otrzyma 60 proc. kredytów wojskowych.

Sekretarz skarbu Humphrey oświadczył, że budżet powinien dojść do równowagi w czerwcu 1954, o ile nie nastąpi jakaś nieprzewidywana akcja ze strony Z.S.S.R.

Raz na wozie, raz pod wozem

Z mieszanymi uczuciami niejeden Polak patrzył na londyńską uroczystość koronacyjną.

Przepych tego wspaniałego widowiska, jego światowy rozmach i bogactwo a przede wszystkim trwałość tradycji, ciągłość rozwoju historycznego tego państwa, które od tysiąca lat nie znało inwazji nieprzyjacielskiej, uprzytomniły dotkliwie na chwilę los narodu polskiego, który właśnie teraz przeżywa chyba najbardziej ciężki, najbardziej dramatyczny okres swoich dziejów.

Jakże różne są losy narodów! W ciągu minionego tysiąclecia naród angielski — bezpieczny na swej wyspie — stapiał się w jedną całość z różnych grup plemiennych, tubylczych i najazdowych, kształtował swój charakterystyczny ustrój, oraz gromadził bujną energię, by ruszyć wreszcie na podbój mórz i oceanów, Z tego podboju wyłoniło się potężne, ogarniające cały świat, imperium, które osiągnęło szczyt wielkości na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Potem zaczęło się — jak to się zdarza najczęściej w dziejach cywilizacji — rozluźnienie olbrzymiej budowli. Po drugiej wojnie światowej Wielka Brytania — dotychczasowa władczyni mórz — choć wciąż jeszcze potężna, kierowana wolą i dumą panowania, stanęła twarzą w twarz naprzeciw niebezpieczeństwom, jakie grożą ludom dostałym, czerstwym i krzepkim.

Jest to żywot dojrzały w bezpieczeństwie, w sile i w dostatku.

Żywot naszego narodu kształtował się wśród burz, w nieustannej walce, od samego zarania, od kolebki. Jest to więc żywot wielkich wzlotów i wielkich upadków. Nasze tysiąclecie to wielka przygoda.

Tysiąc lat temu Polska Bolesława Chrobrego była już chrześcijańską potęgą, wobec której małą była samotna wyspa na zachodnim skraju Europy. Ale już syn genialnego monarchy doznał goryczy klęski. I potem tak ciągle — wielkość i tryumf przeplatały się z upadkami. Zabłysnęliśmy rozmachem Bolesława Smiałego, by pogrążyć się w słabości Polski w podziałach. Łokietek i Kazimierz Wielki przygotowali wielkie dzieło unii z Litwą, która znów nas wyniosła do rzędu pierwszych potęg w Europie. Po świetności epoki Jagiellonów i pierwszych Wazów, przychodzi tragiczny potop szwedzki. Po wzlocie wiedeńskim Sobieskiego państwo polskie osunęło się stopniowo w głąb i, mimo tragicznych wysiłków szeregu pokoleń, do tej pory nie zdołało odzyskać wielkości. Przeciwnie — przebywa obecnie swą najcięższą próbę.

Może właśnie dlatego, że nie danym nam było żyć bezpiecznie, nie staliśmy się narodem czerstwym i zażywnym. Klęski klęskami, ale naród jest młody, kipi energią, nie traci nadziei i wiary w swą przyszłość, odradza się z gruzów po każdym nieszczęściu, rozradza się i tęskni za wielkością.

Raz pod wozem, raz na wozie. Spod wozu spoglądamy teraz na brytyjską, dostałą, choć melancholijną, świetność. I myślimy o naszej własnej wielkości, jakże innej wielkości, wielkości niebezpiecznej jak błysk wzniesionego w obronie miecza: o tej, która była i która będzie.

W. O.

PREMIERZY IMPERIUM BRYTYJSKIEGO ZA KONFERENCJĄ CZTERECH

Londyn (A. P.). — Na pierwszym posiedzeniu konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Churchill zapewnił sobie poparcie swych kolegów dla planu bezpośrednich rozmów na najwyższym szczeblu między Wschodem i Zachodem. Poparcie to — zdaniem Churchilla — wzmocni jego stanowisko na konferencji bermudzkiej, gdzie domagać się będzie zgody Stanów Zjednoczonych i Francji na spotkanie z Sowietami.

Zjazd londyński omówi m. inn. sprawę stosunków Indii z Pakistanem, konfliktu z Egiptem, obrony Pacyfiku i sytuacji w Kenyi. W zjeździe biorą udział premierzy Indii, Cejlonu, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Afryki Połudn. i Połudn. Rodezji.

Na kilka godzin przed otwarciem zjazdu odwiedził Churchilla sowiecki ambasador Malik i odbył z nim półtora - godzinną rozmowę. Według wersji urzędowej była to wizyta kurtuazyjna o przebiegu nader serdecznym. Malikowi zgotował owację tłum, zgromadzony na Downing Street.

Waszyngton (A. P.). — Wobec pogłosek, iż Malik doręczyć miał Churchillowi osobiste pismo Malenkowa w sprawie konferencji czterech, szef prasy Departamentu Stanu oświadczył, że nic mu o tym nie wiadomo.

ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI W PAN MUN DŻOM

Munsan (A.P) — W Pan Mun Dżom odbyło się posiedzenie obu komisji rozejmowych bez udziału przedstawiciela Południ. Korei. Posiedzenie, które było poufne, trwało 73 minuty, po czym na żądanie sojuszników odroczono je do soboty.



Premier południowej Korei p. Singhman Rhee.

Przypuszcza się, że komuniści przedstawili kontrpropozycje których zbadanie wymaga pewnego czasu.

PRZEMYSŁ FRANCUSKI OTRZYMAŁ ZAMÓWIENIE AMERYKAŃSKIE

Heidelberg (A. P.) — Główna kwatera wojsk amerykańskich w Europie z siedzibą w Heidelbergu ogłosiła urzędowo, że dowództwo amerykańskie udzieliło przemysłowi francuskiemu zamówień wojskowych na sumę około 80 milionów dolarów (ok. 28 miliardów franków). Zamówienia te obejmują dostawę pocisków, rakiet kierowanych z ziemi i materiału wojskowego.

KRÓLOWA ZWIEDZA UBOGIE DZIELNICE LONDYNU

Londyn (A.P.) — Nazajutrz po koronacji Elżbieta II udała się z ks. Edynburga do najbiedniejszych i najbardziej zniszczonych w czasie wojny dzielnic East - Endu, gdzie w pobliżu fabryk i doków oczekiwały tłumy ludności, witając z niebywałym entuzjazmem uśmiechniętą i pełną wdzięku królowę. Ulice były pięknie udekorowane, a przed domami ustawiły się rzędy dzieci.

Policjanci z trudem zdołali utrzymać porządek i dwukrotnie rozentuzjazmowana ludność przerwała kordony policyjne i otoczyła samochód królowej.

BANKIET W PAŁACU KRÓLEWSKIM

Londyn (A. P.) — Królowa wydała w pałacu królewskim przyjęcie dla 300 osób. Zaproszeni zostali premierzy krajów Wspólnoty Brytyjskiej, przedstawiciele rządów obcych i rodzin królewskich, przybyłych na koronację, oraz elita angielska.

Królowa w diademie z brylantów i naszyjniku z pereł i diamentów, przepasana wstęgą orderu Podwiązki, zasiadła przy środkowym stole, mając po prawej ręce następcę tronu Norwegii, a po lewej księcia duńskiego Axela.

Książę Edynburga siedział naprzeciw królowej, a po jego prawej ręce zajęła miejsce żona następcy tronu norweskiego, po lewej zaś duńska księżniczka Małgorzata.

Zastawa składała się z jedynego na świecie serwisu ze srebra i porcelany niezwykłej wartości. Salę balową, w której odbywał się bankiet, oświetlało 6 ogromnych świeczników z kryształu. Przybrano ją rzadkimi kwiatami i roślinami egzotycznymi oraz cennymi gobelinami. Kryształowe kieliszki nosiły po raz pierwszy napis „E.II.R.".

Między gośćmi zauważono, poza królową Salote z Tongi, sekretarza ONZ Hammarskjolda, księcia Wietnamu Bao Longa, wielkiego księcia następcę tronu Luksemburga, austriackiego ministra spraw zagranicznych Grubera, gen. Marhalla, gen. Ridgwaya, adm. Cormicka, sekretarza francuskiego min. spraw zagranicznych M. Schumanna, marsz. Wali Khana z Afganistanu, ambasadora węgierskiego Norwata i ambasadora czechosłowackiego.

W bankiecie wziął udział legat nadzwyczajny Ojca św. msgr. Cento, przybyły z Brukseli na koronację oraz członkowie rodziny królewskiej.

Zebrane przed pałacem tłum liczący ponad 20.000 osób, domagał się głośno ukazania się na balkonie królowej, toteż po bankiecie Elżbieta II z małżonkiem wyszli na balkon.

Paryżanie o koronacji

Stolica Francji obchodziła koronację Elżbiety II przy ogromnym zainteresowaniu szerokich rzesz Francuzów uroczystościami. Wiele magazynów i banków wywiesiło sztandary brytyjskie, a przed ekranami telewizyjnymi zbierały się przez cały dzień tłumy publiczności, aby pomimo zmiennej pogody podziwiać uroczystości koronacyjne. Po raz pierwszy telewizja odegrała tak wielką rolę w codziennym życiu Francuzów.

Książę Windsoru z żoną obserwował przebieg koronacji przed ekranem telewizyjnym w salonie pewnej znajomej Amerykanki; wśród gości zgromadzonych w salonie było kilku byłych ministrów francuskich i żona ministra Plevena. Po południu na terenach Bagateli w Lasku Bulońskim ambasada brytyjska urządziła rodzaj „garden party" na którą zjawił się także na parę chwil Prezydent Republiki i przywitał się z księciem Windsoru.

Podobne uroczystości z okazji koronacji odbyły się także w Nicei i na całym Lazurowym Wybrzeżu.

DELEGACJA FRANCUSKA NA KORONACJI ELŻBIETY II

Londyn (R. P.). — W skład delegacji francuskiej, która wzięła udział w uroczystościach koronacyjnych Elżbiety II, wchodzili — poza ambasadorem w Londynie Rene Massigli i konsulami francuskimi — jako delegaci specjalni rządu francuskiego: marszałek Juin w nowym mundurze galowym marszałków Francji, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Maurice Schumann i szef protokułu p. de la Chauviniere. Z okazji ich pobytu w Londynie Stowarzyszenie Francuzów w Wielkiej Brytanii wydało wielki bankiet w jednym z hoteli londyńskich.

FALA ZIMNA OGARNĘŁA EUROPĘ

Londyn (A. P.) — Fala zimna ogarnęła całą Europę, powodując śniegi w Alpach i zimne deszcze we Włoszech. W Wielkiej Brytanii pogoda jest nadal dżdżysta i zimna. W Oslo termometr wykazuje 5 stopni, a w Danii świeci słońce, lecz jest zimno. W zach. Niemczech i we Włoszech padają nieustannie deszcze ,zatapiając wsie i miasta. Plac św. Marka w Wenecji, znajduje się pod wodą.

W Szwajcarii górale i rolnicy którzy wypędzili bydło na hale, obawiają się, że wskutek opadów śnieżnych, bydło zginie z głodu. W wielu okolicach grubość warstwy śnieżnej przekracza 1 m. W Alpach francuskich temperatura spadła do zera.

KRWAWE ZAJŚCIA W NEAPOLU

Neapol (A. P.). — Podczas manifestacji faszystów w Neapolu doszło do krwawych rozruchów. Grupa tysiąca manifestantów przemaszerowała przez ulice miasta z okrzykiem „Precz z rządem". Policja usiłowała rozpędzić manifestantów, a wobec oporu oddała kilka salw w powietrze i użyła gazów łzawiących. Tłum rozproszono, lecz 32 manifestantów i 15 policjantów odniosło ciężkie rany.

Nagły popłoch w Bonn

Specjalny wysłannik Adenauera w Waszyngtonie

Waszyngton (A. P.) — Do Waszyngtonu przybył nieoczekiwanie dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych w Bonn Blankenhorn, przywożąc specjalne pismo dr Adenauera do sekretarza stanu Dullesa, z którym Blankenhorn odbył następnie konferencję. Niezależnie od tego, dr Adenauer doręczył Wysokiemu Komisarzowi Conantowi, który udał się również do Waszyngtonu, osobisty list do prez. Eisenhowera.

W liście tym Adenauer stwierdza, że jeśli na Bermudach zapadnie decyzja podjęcia rozmów z Sowietami, opóźni to organizację armii europejskiej i dalszą akcję jednoczenia Europy. A to z kolei może fatalnie odbić się na wyniku jesiennych wyborów w Niemczech, przy których dr Adenauer wystąpi w programem współpracy z Zachodem i udziału Niemiec w obronie Zachodu. Wobec perspektywy rozmów z Sowietami i zjednoczenia Niemiec, wyborcy mogą program ten odrzucić.

Również ujemnie na wybory może wpłynąć zapowiedź kandydata na francuskiego premiera Mendes-France'a, iż sprawa ratyfikacji traktatu o europejskiej Wspólnocie Obronnej wpłynie do parlamentu dopiero w październiku. Zapowiedź ta może poważnie wzmocnić stanowisko socjalistów niemieckich, będących przeciwnikami uzbrojenia Niemiec.

Kasia Jeleń zmarła we Florencji

Florencja (R. P.) — Mała Katarzyna Jeleń, która kilka miesięcy temu zachorowała na białaczkę i leczona była w szpitalu paryskim, przewieziona została do Florencji, gdzie opiekował się nią słynny lekarz włoski prof. Cocchi, specjalista od chorób krwi. Lekarzowi udało się uratować Katarzynę od śmierci i stan jej polepszał się z tygodnia na tydzień.

15 kwietnia chora opuściła klinikę i przebywała na rekonwalescencji. Kilka dni temu stan jej pogorszył się nagle i Katarzyna wróciła do szpitala. Pogorszenie było tak znaczne, że lekarze zdecydowali się w ostatniej chwili na operację, która się udała, lecz osłabiony organizm i serce małej Kasi, walczące tak długo z nieuleczalną chorobą — nie wytrzymały. — Rodzice nieszczęśliwej dziewczynki obecni byli przy jej zgonie.

BAJKA O BORNHOLMIE

Jest rzeczą zastanawiającą, jak w rozpędzie propagandowym zapomina się o sprawach konkretnych i praktycznych.

Oto jeden charakterystyczny przykład.

Z relacji obydwóch zbiegłych z Polski pilotów, a mianowicie ppor. Jareckiego i ppor. Jaźwińskiego niezbicie wynika, że uciekając na wyspę Bornholm, byli przekonani, że znajdą tam potężną bazę amerykańską i oczywiście doskonałe, nowoczesne lotnisko. Tak ich bowiem informowali sowieccy oficerowie. Tymczasem obaj musieli lądować na złamanie karku na powierzchni absolutnie nie nadającej się do lądowania samolotów odrzutowych. Tylko dzięki talentom i przytomności umysłu, obaj lotnicy lądowali bez szwanku.

A tymczasem wystarczyło by, gdyby rozgłośnie radiowe na Zachodzie, nadające po polsku, wyprowadziły Kraj z błędnego mniemania o fantastycznej bazie na Bornholmie i podały po prostu kilka konkretnych informacji o kilku bliskich Polski lotniskach duńskich, szwedzkich lub niemieckich

Ucieczka z Polski to sprawa indywidualnego sumienia, zespołu specyficznych warunków osobistych i t. d. Skoro jednak ktoś decyduje się na taki akt odwagi, to trzeba przecież zapobiec, by dzielni młodzieńcy nie narażali się na karkołomne lądowanie na bornholmskich wybojach.

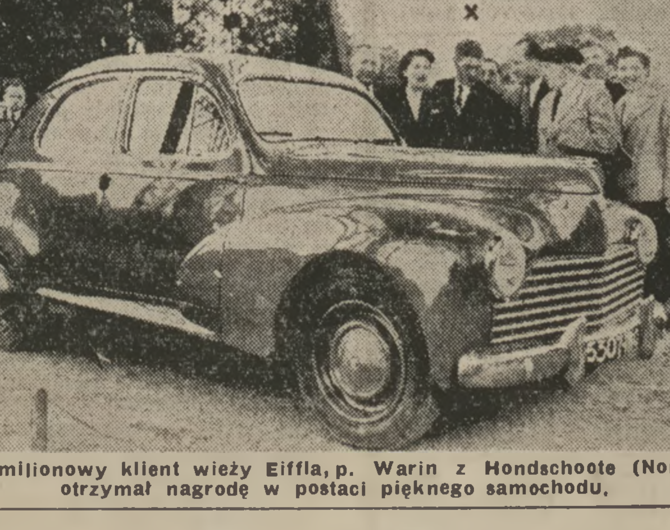
A przecież wystarczy kupić w którejkolwiek większej księgarni — choćby w Paryżu — dostępne dla wszystkich mapy lotnicze — by zebrać dane do krótkiej a rzeczowej informacji.

I tak np. w Danii znajduje się duże lotnisko pod Kopenhagą. Kastrup. Leży ono na 55 stopni 37 minut na północ od zwrotnika i na 12 stopni 39 minut na wschód od południka Greenwich. Posiada nowoczesny tor do lądowania długości ok. 2300 metrów.

W Szwecji, stosunkowo blisko od Bornholmu, znajdują się dwa lotniska: Kallinge - Bredakra — 56 stopni 16 min. północ i 15 stopni 16 minut wschód, o twardej nawierzchni, długości około półtora km. oraz Sovdeborg — 55 stopni 36 minut północ i 13 stopni 40 minut wschód z wybiegiem długości 2 km.

I wreszcie w Niemczech jest choćby lotnisko w Lubece — 53 stopni 48 minut północ i 10 stopni 43 minuty wschód, o twardej nawierzchni długości 1.800 m. oraz Szlezwig — 54 stopnie 28 minut północ i 9 stopni 31 minut wschód, o twardej nawierzchni długości 2 km.

Ma absolutnie rację Jarecki, który w wywiadzie udzielonym agencjom prasowym w dniu 20 maja radził, by rozgłośnie nadające po polsku wyprowadziły lotników w Polsce z fałszywego mniemania o fantastycznej bazie na Bornholmie i podały im kilka praktycznych informacji. Tak się przecież fetuje na Zachodzie dzielnych pilotów, a zapomina się, że tylko cudem nie zdruzgotali samolotów w nieistniejącej „bazie na Bornholmie".



25-milionowy klient wieży Eiffla, p. Warin z Hondschoote (Nord) otrzymał nagrodę w postaci pięknego samochodu.

Młody gangster grabił biura podatkowe

Paryż (R. P.). — Przy ulicy Poussin wszedł do biura podatkowego jakiś młody osobnik i pod groźbą rewolweru zabrał z kasy plik banknotów, wartości 78.000 fr.

Kasjer zaalarmował urzędników i jeden z nich uderzył krzesłem złodzieja, który zaczął uciekać. Na ulicy rozpoczęła się gonitwa, aż wreszcie złoczyńca został obezwładniony przez przechodzącego inspektora policji, który odprowadził go na komisariat policji. Złodziej podał, że nazywa się Rene Lesage, liczy 34 lata, jest bezrobotny i zamieszkuje w Paryżu.

Przeprowadzono w domu rewizję, w czasie której wykryto spis wszystkich poborców podatkowych w Paryżu, których siedziby podkreślone były krzyżykiem. Okazało się, że gangster trudnił się zawodowo okradaniem biur podatkowych i już niejednokrotnie był zasądzony za te przestępstwa.

FRASZKI

NA „RUCH TYSIĄCLECIA"

Wojciechowi Zaleskiemu

Dziesięć wieków... Ach, Lechici!
A w ich własnym cieniu
Wojciech porozsyłał wici,
trąbiąc na Milleenium

Oczy w słup i język niemy,
cały się zadziwił świat.
O wynikach się dowiemy
po... tysiącu lat.

J. E.

ZE SPORTU

RUMIŃSKI REZYGNUJE ZE SPOTKANIA W SZTOKHOLMIE

Jak przypuszczaliśmy, Czesław Rumiński nie będzie bronił barw Francji na międzynarodowym spotkaniu piłkarskim, jakie odbędzie się w Sztokholmie 11 czerwca między Szwecją a Francją. Rumiński zawiadomił Francuską Federację Piłki Nożnej, że nie jest w stanie zagrać w przyszły czwartek, ponieważ palec jego, kontuzjowany w ubiegłą niedzielę, sprawia mu stale silny ból.

Bramki Francji bronić będzie w Sztokholmie Remetter z Metzu, a bramkarzem rezerwowym jest Vignal z Paryża.

Jak wiadomo, zdobywca pucharu jedenastka Lille wyjechała na tournee piłkarskie do Niemiec, Danii i Szwecji. Kontuzjowanego Rumińskiego zastąpi w tym czasie na bramce drużyny północnej rezerwowy gracz Van Gool.

Przegląd Prasy

Godność chłopa i robotnika

W londyńskich „Wiadomościach" (nr 374), Szperacz ironizuje na temat manii „demokratycznej" w Kraju :

Trudno oprzeć się snuciu analogii, gdy zestawiamy nazistowskie poszukiwania „żydowskich" babek z „demokratycznymi rodowodami gorliwie fabrykowanymi obecnie w Polsce. Stryj, który w gimnazjum zgarniał dwóje i z drugiej klasy poszedł do terminu, matołowy „wujo", kłopotliwe kuzynki — cenią się dziś na wagę złota i otwierają drogę do wyższych uczelni i różnych zaszczytów. Robotnicze i „biedniackie" drzewa genealogiczne dorabia się umarłym pisarzom i artystom, żywi, jeśli nie powstrzymuje ich godność osobista i poczucie humoru, dorabiają je sami. W autobiografiach mieszkania są ciasne, strawa uboga a odzież wydarta na łokciach i siedzeniach.

Oczywiście każde zakłamanie, by przypodobać się tyranom, zasługuje na politowanie. Jednakże wydaje się nam, że pod powierzchnią tego karykaturalnego zjawiska, narzuconego przez komunistyczne prostactwo ,kryje się głębszy proces, trwały i samorodny: proces dojrzewania narodu. Wypróbowane w wzmaganiach drugiej wojny światowej uboższe warstwy społeczne, mają poczucie własnej wartości. Zaginął szkodliwy i niezdrowy przesąd, tak rozpowszechniony jeszcze w Polsce niepodległej, że inteligent, wywodzący się z ubogiej rodziny wstydził się swego pochodzenia i nadrabiał niemądrze miną.

Godność chłopa i robotnika, to także godność narodu.

NIEZWYKŁY WYROK

Lubeka (A. P.). — Niemiecki trybunał w Lubece wydał wyrok, przyznający prawo do renty wdowie po zabitym podczas wojny generale SS Heydrichu, zastępcy protektora Czech W wyroku tym stwierdzono, że morderca Heydricha przysłany został z Anglii i zrzucony na spadochronie z kilku emigrantami czeskimi. Zabójstwo Heydricha wywołało drakońskie represje, jak spalenie wsi Lidice i zmasakrowanie mieszkańców za udzielenie spadochroniarzom pomocy.

TRAKTAT POKOJOWY Z AUSTRIĄ

Wiedeń (R. P.) — Austria wyraziła zgodę na projekt traktatu pokojowego, opracowany 2 lata temu przez 4 mocarstwa okupacyjne, lecz stawia tylko jeden warunek: pragnie zachować neutralność i nie posiadać wojska.

WIDOWISKO LONDYŃSKIE WSTRZYMAŁO HISTORIĘ

Zdjęto wreszcie z jej głowy ciężką koronę, pod którą musiała nieustannie się prostować, żeby ją unieść, a z jej ramion płaszcz gronostajowy, który tylko ciążył i przynajmniej nie grzał (jak się obawiała), bo chłodno w Londynie w ten słoty dzień czerwcowy.

Odpoczywa teraz w sypialni, z której widać długą, zamgloną perspektywę «The Mall», zakończoną budynkami Whitehallu i Scotland Yardu.

Uśmiecha się na wspomnienie twarzy premiera, który dzielnie znosił długą ceremonię i tylko od czasu do czasu zdawał się przeżuwać w myśli cygaro, którego i tak palić mu nie wolno. A na najwyższej górze świata — na Mount Everest — w mroźnym słońcu pod stratosferycznym — grupka jej poddanych intonowała zapewne w tej chwili pieśń «God save the Queen», która przed wiekiem była dla tylu ludów wszystkich kontynentów symbolem nadziei.

Elżbieta II wie, że jej koronacja była największym widowiskiem dziejów: przyglądały się jej dziesiątki milionów ludzi, a przysłuchiwały setki milionów. Pieśń «God save the Queen» wciąż jeszcze jest symbolem nadziei, ale tej, o której mówiono, gdy językiem cywilizacji nie był jeszcze język angielski: «Contra spem spero»...

Bo większość tych setek milionów, które śledziły ceremonię jak egzotyczne widowisko, to nie byli jej poddani, choć wielu mówi jej językiem. Wpatrywali się w gotyckie sklepienie Opactwa Westminsterskiego jak w zorzę, w której jeszcze zabłysło słońce Anglii Elżbietańskiej i Anglii Wiktoriańskiej.

Zorza ta przyćmiła na chwilę krwawy blask, jaki od kilku dziesięcioleci bije z kopuł i wież Kremla. Obraz starego Londynu wyparł na chwilę z ekranów telewizyjnych Ameryki cienie świadków, zeznających na wysokim Kapitolu przed trybunałem senackim dla spraw bezpieczeństwa. Widowisko londyńskie wstrzymało na chwilę Historię, która ściągnie te miliony ciekawych na powrót w swoje koryto, gdy przeminie drganie eteru i każe im dalej płynąć rzeką, której biegu ginącego we mgle widowisko to nie zmieni.

Zorza londyńska między oślepiającym blaskiem białego Kapitolu i łuną purpurową Kremla jest zorzą wspomnień dla dwóch i pół miliarda istnień ludzkich tęskniących do lepszego jutra na kontynentach, na których coraz rzadziej powiewa Union Jack.

Stary Churchill, następca Gladstone'a i Disraelego, który nie chce być «Grabarzem imperium»; drżącą dłoń wyciąga do wczorajszych spiskowców, którzy swoje ponure władztwo na Kremlu budują na innych zasadach, niż te, jakie poprzednik Elżbiety II zawarł w Magna Charta i niż te nawet — dwuznaczne ale pięknie brzmiące — jakie następca Gladstone'a i Disraelego ujął w Karcie Atlantyckiej.

Dłoń starca zawisa w powietrzu, w którym przebrzmiewają ostatnie dźwięki westminsterskich dzwonów i staje się symbolem tej nowej nadziei brytyjskiej, co poddanym «Obrończyni Wiary» każe pocieszać się wbrew nadziei.

Nadzieja narodu, który ukorował swoją młodą królowę odwrócona jest twarzą ku wielkiej przeszłości. Przyszłość wyrasta za nią pióropuszami dymnymi Nevady, sykiem napalu w indochińskich i koreańskich dżunglach, grzmotem «Sabre'ów» lecących szybciej od głosu.

Nadzieja Anglii jest dziś — jak wczoraj i jak przedwczoraj — w handlu. Ale spoza oblicza uczciwego maklera, jakie handel ten przybrał w epoce Wiktorii, wygląda jego pierwsze oblicze, — to, które miał w swym zaraniu, gdy Elżbieta I wysyłała na morza i oceany świetnych piratów w potężnych trójmasztowcach.

Pierwszy minister Elżbiety II przechadzał się po salach pałacu Buckinghamskiego i patrzał na portrety tych uszlachconych korsarzy. W pewnej chwili doznał niepokojącego uczucia, że znalazł się w sali lustrzanej. I nie umiałby powiedzieć, że stare jego serce żywiej zabiło z dumy czy ze zgrozy...

J. M. R.

PANSLAWIZM BEZ ROSJI

NA MARGINESIE KSIĄŻKI AMERYKAŃSKIEGO HISTORYKA

Hans Kohn, znany amerykański historyk i profesor katolickiego uniwersytetu Notre Dame w Indiana, wydał pracę pt. „Panslawizm, jego historia i ideologia". Kohn dzieli to zjawisko na trzy fazy: powstanie panslawizmu i jego stosunek do Zachodu (1815 -1860), stosunek panslawizmu do rosyjskiego mesjanizmu (1860 — 1905) i wpływ obu wojen światowych na panslawizm (1905 - 1950).

Autor podkreśla dwa czynniki, które odegrały poważną rolę w powstaniu panslawizmu: niemiecki romantyzm i lingwistyczny pan - germanizm. Stwierdza on dalej, że rosyjska ekspansja w XVIII wieku i w początkach XIX wieku miała za źródło nie słowiańską wspólnotę, lecz wielkorosyjskie aspiracje oraz ideologię cerkwi prawosławnej. Panslawizm wykoleił się w momencie, gdy opanował go rosyjski imperializm. Wyszedł on nie od Rosjan jako idea rasowego, kulturalnego i językowego braterstwa, lecz od mniejszych narodów słowiańskich. Do pierwszych orędowników panslawizmu zalicza Kohn Adama Czartoryskiego, marzącego o federacji wszystkich narodów słowiańskich. Idea ta nie znalazła wówczas najmniejszego oddźwięku wśród Polaków, będących od wieków w politycznym i przede wszystkim religijnym antagoniźmie do Rosji.

Z historii czeskiego panslawizmu nie wynika bynajmniej, by jego podsawą był rusofilizm, jak to dziś twierdzą komuniści. Dla Polaków panslawizm był polskim posłannictwem, a gdy Bronisław Trentowski opowiedział się za współpracą z Rosją, jego pierwszym żądaniem było przywrócenie Polsce niepodległości. Mickiewicz żądał w r. 1848 zjednoczenia zachodnich Słowian przeciw Rosji i utworzenia słowiańskiej federacji kosztem Rosji, Prus i Austrii, podczas gdy czescy panslawiści Palacky i Havlicek chcieli przebudować Austrię na słowiański bastion przeciw ekspansji rosyjskiej i niemieckiej

Kohn podkreśla jako moment charakterystyczny, że antysłowiańska polityka Hitlera nie wywołała wśród żadnego narodu słowiańskiego prądów panslawistycznych. Sowiety odpowiedziały na tę polityke, zawierając z Niemcami w r. 1938 pakt przyjaźni, który wydał zachodnich Słowian w ręce Niemców. Aż do wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej Moskwa nie wykazywała ani śladu sympatii dla ujarzmionych przez Niemcy Polaków i Czechów. Dopiero po uderzeniu Hitlera na Rosję, 10 sierpnia 1941, powstał w Moskwie „pansłowiański komitet" pod przewodnictwem gen. Gundorowa, który zwołał na 8 grudnia 1946 trzeci wielki kongres do Belgradu. O ile pierwszy kongres w r. 1848 w Pradze reprezentował kierunek zachodnio - demokratyczny, drugi w r. 1860 w Moskwie rosyjski nacjonalizm, o tyle trzeci był tryumfalną manifestacją opanowania przez Rosję świata słowiańskiego. Nie zaszkodzi dodać, że bohaterom tego kongresu był Tito.

Odpadnięciu Tita od Moskwy towarzyszyło odrzucenie przez niego tezy kongresu, iż narody słowiańskie mogą istnieć tylko pod opieką Rosji. Na tym chwilowo skończyła się wędrówka panslawizmu od Herdera do Stalina. Jego przyszłość, zdaniem Kohna, jest mglista. Jest jednak rzeczą możliwą, że jako reakcja przeciw rosyjskiemu uciskowi i zależności od Moskwy pewnego dnia odżyją znów pan słowiańskie zasady z roku 1848, tak jak je głosił Mickiewicz.

SOWIECKI IDEAŁ I RZECZYWISTOŚĆ

Mińsk w podwójnym oświetleniu

Moskiewska „Prawda" z 20. III. pisze:

Gdy skończyła się wojna, stolica Białorusi leżała w gruzach. Tysiące mieszkańców gnieździło się w jamach i piwnicach. Trzeba było miasto na nowo zbudować. Odbudowa Mińska i przekształcenie go na nowy poważny ośrodek sowieckiego przemysłu i kultury jest przekonywującym dowodem, jak partia komunistyczna i rząd sowiecki dbają o rozwój białoruskiej republiki. Ze wszystkich części Sowietów popłynął strumień pociągów z maszynami, konstrukcjami metalowymi, cementem i innymi materiałami budowlanymi do Mińska. Do opracowania planu budowy powołano najlepszych architektów z Moskwy i Leningradu. Czynny udział w odbudowie białoruskiej stolicy wzięły wszystkie narody Z. S. S. R. Odbudowa ta przybrała imponujące tempo. By sobie je uzmysłowić — wystarczy spojrzeć na główną ulicę, Prospekt Stalina. Zabudowano ją według jednolitego planu, zgodnie z zasadami socjalistycznej budowy miast, w których wyraziła się gorąca troska Stalina o potrzeby ludzkie i piękno.

„Wiele wspaniałych budynków oddano do użytku, jeszcze więcej jest na wykończeniu. Stanęły monumentalne gmachy białoruskiej politechniki im. Stalina, domu towarowego i banku państwowego. Brzegi Swisłoczy ujmuje się w granitowe bulwary. W parkach i w alejach stoją prastare lipy, dęby i kasztany, przywiezione tu z białoruskich lasów. W szybkim tempie zabudowuje się cały środek miasta. Nowe budynki wznoszą się wzdłuż ulic Marksa, Lenina, Kirowa i Swierdłowa. Państwo przeznacza na ten cel coraz większe sumy. W bieżącym roku na samą budowę mieszkań wyznaczono około 200 milionów rubli. Codziennie staje na rusztowaniach 25.000 robotników i dzięki ich twórczemu zapałowi Mińsk staje się z każdym dniem piękniejszy".

„Medicinskij Rabotnik" (Moskwa, 27. III.).

Przy ulicy Podlesnaja w Mińsku, wznosi się wielki 4-piętrowy gmach przyszłej rejonowej kliniki. Fasadę od dawna pokrywa rusztowanie. Na dole stoi zardzewiała maszyna do mieszania betonu i silnik elektryczny. Wszędzie jest cicho i pusto. Tylko wewnątrz budynku co jakiś czas słychać uderzenia siekiery. Idąc za tym głosem, spotkaliśmy na korytarzach paru robotników. Wszystko jest w stanie opuszczenia.

Na budowie pracuje zaledwie 8 cieślów, 2 murarzy i kilku pomocników. Pozostawiono ich własnemu losowi i każdy z nich robi co mu się podoba.

Zaczęło budować ten gmach w r. 1950, nie dotrzymując żadnych terminów. Wszelkie wysiłki białoruskiego ministerstwa zdrowia rozbiły się o opieszałość trustu budowlanego.

Podobnie wygląda budowa domu dla studentów przy ulicy Krasnaja. I tu pracuje tylko 20 murarzy, nie wykorzystując nawet swych dziennych norm. Jakkolwiek trust rozporządza najnowszymi zdobyczami techniki, robotnicy noszą wapno wiadrami z dołu na najwyższe piętra. Nic dziwnego, że przy takiej organizacji pracy nie ma mowy o dotrzymaniu terminów....

Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych

UTWORZYLI POLACY W NIEMCZECH

W wykonaniu uchwał Rady Z. P. U. ukonstytuował się Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych przy Zarządzie Głównym Z. P. U. na posiedzeniu w Frankfurcie n/M.

Wiadomo, że Rada Z. P. U., najwyższa reprezentacja całego wychodźstwa polskiego w Niemczech, postanowiła w styczniu br powołać do życia Komitet oparty na szerokiej reprezentacji czynnika fachowego (nauczycielstwa), społecznego i duchowieństwa. Kierując się tą zasadą Rada ZPU powołała w skład Komitetu, następujące osoby: Wikariusz Gen. dla polaków w Niemczech, Główny Oficer Łącznikowy Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej, Kurator Szkolny, zastępca Kuratora Szkolnego, 4 przedstawicieli nauczycielstwa wyznaczonych przez Kuratora 4 przedstawicieli społeczeństwa wybranych przez Radę Z. P. U. oraz 1 przedstawiciel Zarządu Głównego Z. P. U. Jak dalece Rada dbała o zapewnienie należytej reprezentacji czynnika fachowego w nowym Komitecie, świadczyć może ta okoliczność, że obok Kuratora Szkolnego i jego zastępcy oraz czterech nauczycieli wyznaczonych przez Kuratora, także i trzej członkowie Komitetu spośród czterech wybranych przez Radę (przedstawiciele społeczeństwa) również są fachowcami w zakresie szkolnictwa, a w szczególności inż. St. Kempf - Sokorski jest byłym wizytatorem szkół w Polsce, dr L. Sanicki brał żywy udział w pracach Macierzy Szkolnej w Polsce a obecnie jest czynny jako nauczyciel, oraz K. Odrobny jest byłym dyrektorem Ośrodka Szkolnego w Lippstadt (Niemcy). W sumie na 13 członków nowego Komitetu aż 9 reprezentuje ów czynnik fachowy.

Wyłoniony w powyższym składzie Komitet, przy obecności 12 członków na 13 wybranych, na swym pierwszym zebraniu konstytucyjnym w Frankfurcie uchwalił regulamin Komitetu oraz dokonał wyboru prezydium Komitetu, które ma działać stale jako Wydział Wykonawczy Komitetu. Do prezydium wybrano następujące osoby: inż. St. Kempf - Sokorski, jako przewodniczący, dyr. K. Odrobny — wiceprzewodniczący, dr L. Sanicki — sekretarz i skarbnik (w jednej osobie) oraz zgodnie z regulaminem do prezydium wchodzą z urzędu Kurator Szkolny i delegat Zarządu Głównego Z. P. U.

Według oświadczenia obecnego na zebraniu przedstawiciela dotychczasowego Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych ten ostatni Komitet ma w najbliższym czasie odbyć swe posiedzenie likwidacyjne, po którym nastąpi przekazanie aktywów nowopowołanemu Komitetowi, zapewniając w ten sposób ciągłość pracy i ciągłość organizacji szkolnictwa polskiego na terenie Niemiec. Dalej wysunięto postulat by w najbliższym czasie zreorganizować Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego w Niemczech, co pozwoli na zorientowanie się ilu nauczycieli polskich jest wogóle na tut. terenie i jakie są ich kwalifikacje. Wreszcie na wniosek prezesa (delegata) Zarządu Głównego Z. P. U. postanowiono, że nowy Komitet zwróci się z apelem do polskich uchodźców w Ameryce przede wszystkim tych, którzy dostali się tam z terenu Niemiec, z prośbą o poparcie szkolnictwa polskiego w Niemczech przez stałe opodatkowanie się na ten cel.

Spodziewać się należy, że zarówno skład nowego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych, jak i jego program działania, zapewnią rozwój szkolnictwa polskiego w Niemczech w kierunku dania polskiej młodzieży uchodźczej jak najszerszych możliwości kształcenia się w duchu i w języku polskim. Niewątpliwie społeczeństwo polskie w Niemczech powita z uznaniem fakt utworzenia Komitetu jako ciała reprezentującego wszystkie czynniki uchodźcze w tym kraju, zarazem gwarantującego swym składem należyte rozwiązanie tego najważniejszego zagadnienia na uchodźstwie, jakim jest polska szkoła dla polskiego dziecka. (A)

Z dalekopisu

USA PRZECIW CHINOM

Senat amerykański przyjął jednogłośnie wniosek, stwierdzający, że komunistyczny rząd pekiński nie może zostać przyjęty do ONZ jako przedstawiciel Chin.

O ZAWIESZENIE BRONI W BURMIE

Przedstawiciele narodowych Chin zaproponowali na konferencji w Bangkoku zawieszenie broni w północno-wschodniej Burmie, gdzie toczą się walki z partyzantami narodowo-chińskimi. W konferencji, której zadaniem jest ewakuacja tych partyzantów, biorą udział również przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Syjamu i Burmy.

TRAKTAT NIEMIECKO-AMERYKAŃSKI

Wysoki Komisarz USA w Niemczech Conant i kanclerz Adenauer podpisali w Bonn układ, przywracający ważność niemiecko-amerykańskiego traktatu przyjaźni, handlowego i konsularnego z roku 1923. Między obu państwami podjęte zostaną rokowania celem przystosowania traktatu do obecnych warunków.

HANDEL GRECKO-WĘGIERSKI

Grecja zawarła układ handlowy z Węgrami, przewidujący dostawę za 1.575 milionów franków oleju pędnego, bydła, jaj i artykułów przemysłowych z Węgier w zamian za tytoń, owoce suszone i bawełnę.

BOMBOWCE AMERYKAŃSKIE W ANGLII

Pierwsza grupa 45 bombowców odrzutowych „B-47" odleciała z Florydy do Anglii na 90-dniowe przeszkolenie. Bombowcom, lecącym z szybkością 960 kilometrów na godzinę, towarzyszą 22 samoloty-cysterny i samoloty warsztatowe. Na pokładzie znajduje się około 1.100 ludzi.

Krótko węzłowato

Prezydent Eisenhower powołał specjalne biuro do badania lojalności Amerykanów, zatrudnionych w ONZ.

Z okazji koronacji Elżbiety II depeszę gratulacyjną wysłał premier komunistycznych Chin.

Setki filatelistów spędziły noc przed urzędami pocztowymi w Londynie, by nabyć specjalne znaczki koronacyjne.

Z 500 uczniów szkolnych w Austrii, zapytanych, jaki zawód odpowiadałby im najlepiej, trzech wybrało zawód kata.

Książę Bernard holenderski oświadczył w wywiadzie : „Królowa Juliana i ja mamy prostą receptę. Ona rządzi krajem, a w domu decyduję ja".

Brytyjski minister pracy Eccles zdobył nieśmiertelność, której mu nikt nie zazdrości. Ustępy uliczne, które kazał zbudować w związku z masowym zjazdem na koronację, nazywane są przez ludność krótko „eccles".

Senat amerykański przyjął ustawę, iż wywieszenie flagi ONZ przed flagą amerykańską podlega karze więzienia do 6 miesięcy i grzywny 250 dol. Ustawa nie odnosi się jedynie do gmachu ONZ.

6 kg. ważył strój koronacyjny Elżbiety II bez korony.

Były król rumuński Michał zakupił w Anglii posiadłość i zamierza wraz z żoną uprawiać jarzyny. Z dawnego dworu pozostał mu jedynie generał Lazar — w jednej osobie adjutant, doradca i odźwierny.

56 Japończyków popełniało średnio dziennie samobójstwo w r. 1952.

Jako 25-milionowy gość na wieży Eiffla zdobył murarz Emile Warin luksusowy samochód.

W CZECHOSŁOWACJI NIE WOLNO CHOROWAĆ

Wiedeń (R. P.). — Lekarze w Czechosłowacji otrzymali nową instrukcję w sprawie chorobowych zwalniań z pracy. Instrukcja zaostrza dotychczasowe przepisy, nakłada na lekarzy osobistą odpowiedzialność za „liberalizm" w traktowaniu zgłoszeń o zwolnienie, oraz nakazuje notowanie zwolnień na specjalnym formularzu, który włącza się do aktów osobistych pracownika.

Reżym cierpi na głód metali

Paryż (R. P.). — Reżymowe placówki konsularne na Zachodzie otrzymały z Warszawy polecenie skupywania na drodze prywatnej nawet najmniejszych ilości pewnych metali i odpadków tych metali, oraz przemysłowych diamentów. Przedmioty te, których wywóz ze względu na znaczenie strategiczne jest do państw komunistycznych zakazany, mają być przemycane do Polski w walizach dyplomatycznych.

LISTY DO REDAKCJI

W Belgii nie ma reżymowej Macierzy Szkolnej

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze!

W artykule „Pod hasłem jednej, niezależnej organizacji", umieszczonym w Panów poczytnym piśmie znalazła się następująca uwaga dotycząca organizacji niezależnego szkolnictwa polskiego w Belgii.

„ Z tej tradycji i jej dorobku zdawali sobie sprawę komuniści polscy w Belgii, zaskakując stworzeniem „Polskiej Macierzy Szkolnej" i zmuszając je do reakcji przez utworzenie t. zw. Niezależnej Polskiej Macierzy Szkolnej".

Celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień, jakie spowodować mogłaby powyższa notatka, bylibyśmy Panu niezmiernie wdzięczni za umieszczenie poniższego wyjaśnienia :

1. W Belgii istnieje tylko jedna Macierz Szkolna, której pełna nazwa brzmi „Macierz Szkolna Wolnych Polaków w Belgii".

2. Powołanie do życia Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii nie było odpowiedzią na zorganizowanie wcześniej przez komunistów polskich w Belgii „Polskiej Macierzy Szkolnej", gdyż o istnieniu takiego Stowarzyszenia na tutejszym terenie nic w ogóle nie wiadomo.

Łączymy wyrazy należnego szacunku

Za Zarząd:
Dr K. Wilczek.
Józef Rćemieniecki.

LOTERIA PAŃSTWOWA

19-te CIĄGNIENIE 1953

Numery kończące się na:		WYGRYWAJĄ Seria A	Seria B
1	1	2.000	2.000
	91	8.000	10.000
	161	20.000	30.000
	8.651	80.000	100.000
	6.231	100.000	120.000
	161.441	2.000.000	1.000.000
	080.281	2.200.000	1.200.000
2	5.632	60.000	80.000
	5.172	160.000	200.000
	099.322	16.000.000	5.000.000
3	43	6.000	8.000
	97.233	600.000	500.000
	070.643	2.000.000	1.000.000
	187.193	5.000.000	2.300.000
	178.513	7.000.000	3.000.000
	205.093	10.000.000	4.000.000
4	4	2.000	2.000
	54	3.000	5.000
	4.614	40.000	60.000
	2.454	40.000	60.000
	57.584	200.000	300.000
	049.664	25.000.000	15.000.000
5	085	10.000	15.000
	22.595	400.000	400.000
	09.715	1.000.000	800.000
6	856	14.000	20.000
	71.346	200.000	300.000
	26.116	400.000	400.000
7	5.707	80.000	100.000
	58.957	400.000	400.000
	278.117	2.000.000	1.000.000
8	278	16.000	25.000
	0.118	40.000	60.000
	38.328	200.000	300.000
	288.998	2.000.000	1.000.000
9	49	4.000	6.000
	9.579	120.000	160.000
0	2.260	60.000	80.000
	36.550	200.000	300.000
	50.980	200.000	300.000
	52.790	600.000	500.000
	111.290	2.000.000	1.000.000
	182.090	2.200.000	1.200.000

Zastrzegamy możliwości pomyłek

NAJWIĘKSZY WYCZYN SPORTOWY NASZEGO STULECIA

HILLARY I TENSING POSTAWILI STOPY NA «DACHU ŚWIATA» — 8.882 m.

Wiadomość o pierwszym wdarciu się dwu ludzi na najwyższy szczyt świata Everest — wywołała wielkie poruszenie w całym świecie, a szczególnie na wszystkich obszarach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Jak wiadomo, królowa Elżbieta II, która otrzymała wiadomość o zwycięstwie Hillaryego i Tensinga tuż przed wyruszeniem orszaku koronacyjnego z pałacu Buckingham, kazała natychmiast wystosować gratulacyjny telegram do kierownika ekspedycji płk. Hunta i do członków ekipy. Podobne telegramy wystosowali książę Filip Edynburski, premier Churchill, amerykański sekretarz stanu, premierowie państw Brytyjskiej Wspólnoty i wiele osobistości z całego świata.

Góra Everest, która nosi nazwę od sir George Everesta, dyrektora ministerstwa robót publicznych w Indiach przed 100 laty jest nazywana przez ludność miejscową Nepalu i Tybetu „dachem świata" lub „Szomonlunga" (bogini matka świata). Jej wysokość dokładna jest do tej pory nieznana; przypuszcza się, że ekspedycja Hunta stwierdzi dokładnie, dzięki posiadanym przyrządom, czy Everest liczy 8.800 czy też nawet 9.000 metrów. Francuski zdobywca Annapurna w Himalajach (ponad 8.000 m) Maurice Herzog i Szwajcar Raymond Lambert, który w maju 1952 doszedł wraz z Tensingiem na odległość zaledwie 500 m od szczytu, oświadczyli zgodnie, że przywilej zdobycia szczytu należał się Anglikom, ponieważ oni od 30 z górą lat urządzili najwięcej wypraw dla zdobycia najwyższego szczytu świata.

INRVING I MALLORY BYLI POPRZEDNIKAMI

W r. 1921 czternastu Anglików z gen. Bruce na czele doszło do wysokości 8.300 m. W czasie wyprawy zginęło 7 tragarzy (zwanych „szerpami")wskutek lawiny. W r. 1924 dwaj alpiniści Mallory i Irving wyszli z ostatniego obozu na wysokości 8.200 metrów i zaginęli na zawsze. Istnieją przypuszczenia, że doszli na sam szczyt i tam zmarli z zimna i braku tlenu. Ekspedycja w r. 1933, która doszła do 8.530 m, znalazła w śniegu czekan należący do zaginionych śmiałków. Nowe ekspedycje odbyły się w latach 1935, 1936 i 1938 (ta ostatnia osiągnęła 8.400 m). Po drugiej wojnie światowej, w r. 1951 ekspedycja brytyjska Eryka Shiptona próbowała dojścia na szczyt od południa, ponieważ od strony północnej po zajęciu Tybetu przez Chiny komunistyczne dostęp był niemożliwy.

W ekspedycji Shiptona już brali udział dwaj dzisiejsi zwycięzcy Hillary i Tensing. Wreszcie w roku 1952 wyprawa szwajcarska Lamberta z udziałem Tensinga osiągnęła wysokość 8.600 metrów.

JAK ZDOBYTO SAM SZCZYT

Ekspedycja płk. Hunta, słynnego alpinisty o żelaznej woli, wyruszyła 2 marca br. z Nowych Delhi i 15 kwietnia doszła do masywu Himalajów, Gaurisankar, w którym najwyższym szczytem jest Everest, na granicy Nepalu, Indii i Tybetu. Ekspedycja składała się z 12 alpinistów brytyjskich i 20 szerpów. Po przyzwyczajeniu się do klimatu przez pobyt w klasztorze buddyjskim na wysokości 3.800 m, ustalono pierwszy obóz na 5.200 m. Pięć innych obozów stworzono między 5.600 a 7.500 m. Siódmy, najwyżej położony obóz, założono na wysokości 8.300 m. Na tych wysokościach, jak to już przed rokiem opowiadał Tensing dziennikarzom, można iść tylko przez minutę, a trzeba odpoczywać natychmiast przez 5 minut. Każdy ruch i każdy oddech jest niezwykle męczący. Ekspedycja Hunta była wyposażona w kilkanaście aparatów tlenowych, najbardziej nowoczesnych. Wszyscy jej członkowie mieli za sobą szereg wypraw w Himalaje i byli przyzwyczajeni do tamtejszego, straszliwego klimatu; temperatura w tych okolicach wynosi stale około 40 stopni poniżej zera ,a wiatry mają szybkość 70 km na godzinę.

Hillary został dlatego wyznaczony do końcowej wspinaczki, ponieważ zaprawił się do wypraw himalajskich w swych rodzinnych Alpach nowozelandzkich; jest to człowiek flegmatyczny, niezwykle wytrzymały i silny. Chodził kiedyś do szkoły Auckland, której dewizą było przysłowie łacińskie „per angusta ad augusta" (przez trudne ścieżki na szczyty). Jak widać, dewiza ta spełniła się dosłownie w życiu Hillaryego.

Szerpa Tensing, który liczy 30 lat, uchodzi za najlepszego przewodnika w całych Himalajach. Od dawna uważał on za swój punkt honoru zdobycie Everestu. Gdy dziennikarze zapytali jego żony, co sądzi o sukcesie męża, odpowiedziała ona z uśmiechem, że stale była przekonana, iż mężowi kiedyś się to uda. Rząd Nepalu zamierza przyznać Tensingowi dożywotnią pensję. Fakt, że Everest został zdobyty przez ludzi pochodzących z dwu różnych ras, świadczy pięknie o solidarności całej ludzkości w walce z przyrodą.

Zdobycie Everestu uchodzi za największy wyczyn sportowy 20 stulecia. Wiadomość o tym przenieśli do Katmandu specjalni biegacze z ludności miejscowej, którzy tak jak niegdyś posłaniec spod Maratonu, cieszyli się biegnąc, że są zwiastunami tak wielkiego zwycięstwa.

Wschodnie Niemcy pod nowym « wicekrólem »

Utworzenie we Wschodnich Niemczech sowieckiej Wysokiej Komisji za przykładem mocarstw zachodnich jest prawdopodobnie pomysłem pierwszego Wysokiego Komisarza Siemionowa. W czasie swego wieloletniego pobytu w Berlinie przekonał się on o licznych niedomaganiach systemu sowieckiego z mieszaną administracją wojskowo - cywilną i z zazębiającymi się kompetencjami różnych władz. W pewnym okresie Siemionow odsunięty został na dalszy plan przez inicjatora blokady berlińskiej płka Tulpanowa. Po jego odwołaniu zjawił się nowy konkurent w postaci Puszkina. Ostatecznie Siemionow został odwołany, ustępując miejsca Judinowi, by po kilku tygodniach powrócić do Berlina jako zwycięzca.

W teorii jest on niepodzielnym władcą Wschodnich Niemiec, kontrolując interesy Z. S. S. R. Ponieważ komunikat wyraźnie przyznaje mu prawo i obowiązek utrzymywania stosunków z mocarstwami zachodnimi w sprawach ogólno - niemieckich, widocznie w intencji Sowietów leży zbliżenie do Wysokich Komisarzy Zachodu celem przygotowania konferencji czterech w sprawie Niemiec. Charakterystyczne jest podkreślenie przez komunikat obowiązującej mocy układu poczdamskiego.

Nagłe ponowne wypłynięcie Siemioniowa jest prawdopodobnie wynikiem poparcia go przez Berię. Wraz z Dekanosowym należy on do najbliższych doradców Berii w sprawach niemieckich i jest zwolennikiem „nowego Rapalla".

PIĄTEK

5

CZERWCA

Św. BONIFACEGO, bp. m.

Św. Bonifacy, urodzony w Anglii, był jednym z wybitnych członków zakonu benedyktynów. Wysłany przez pap. Grzegorza II do Germanii, głosi tam wraz z garstką towarzyszy wiarę w Turyngii, Hesji i Saksonii. Potem zostaje biskupem Moguncji i Utrechtu. Wraz z 30-tu zakonnikami został zamordowany przez pogańskich Fryzów w roku 754. Ciało jego złożono w opactwie przezeń założonym w Fuldzie, które stało się ośrodkiem życia religijnego Niemiec. Św. Bonifacy należy do wielkich pionierów kultury chrześcijańskiej w średniowieczu.

«WIARA i OŚWIATA - NAJLEPSZĄ BRONIĄ»

30-LECIE STOWARZYSZENIA ŚWIĘTEJ BARBARY W NOEUX-LES-MINES

Po zbiórce na sali polskiej wszystkich organizacji katolickich tut. Okręgu, cały pochód udał się do kościoła śpiewając pieśni religijne. Do uroczystej Mszy św. odprawionej na intencję zmarłych i żyjących członków Stowarzyszenia służyli ministranci w strojach krakowskich (harcerze.) Mszę celebrował ks. prob. Duda, który wygłosił podniosłe kazanie.

Po południu, na akademii p. prezes Jan Urbański powitał gości, a w swym przemówieniu podziękował za przybycie w szczególności naszym kapłanom, księżom: prob. Dudzie, Gutowskiemu, Puchale, Pakule i Paluchowskiemu oraz wyraził uznanie założycielom Stowarzyszenia, pp: Ignacemu Sołydze, Ignacemu Koniecznemu i Tomaszowi Bartkowiakowi.

„Za największy i najświętszy obowiązek w naszych założeniach — mówił m. in. p. Urbański — postanowiliśmy przyjąć służbę Bogu i Ojczyźnie i nasze młode pokolenie emigracyjne wychować w duchu religijno - moralnym i patriotycznym jako żywą część Narodu Polskiego, posiadającego własną i bogatą kulturę chrześcijańską, swoje dążenia i przeznaczenie. Nie możemy dopuścić, aby dziatwa i młodzież nasza była narażona na kalectwo duchowe.

„By nasz dorobek 30-letni nie poszedł na marne, apeluję do wszystkich zebranych ojców i matek, aby wysyłali swe dzieci do niezależnej polskiej szkoły na naukę języka polskiego. Pamiętajmy, że wiara katolicka i oświata narodowa w czasach dawnej niewoli i obecnego jarzma była i jest dla nas, Polaków, najpotężniejszą bronią. Pamiętajmy, że tylko przez dobrze zorganizowane wychowanie i oświatę nasze młode pokolenie wychodźcze wyrośnie w przywiązaniu serdecznym do Boga i Ojczyzny".

W dalszej części akademii Koło Śpiewu „Wanda" odśpiewało pieśni o św. Barbarze, a Klara Furmaniak wygłosiła wiersz pt. „O mowo polska", wiersz okolicznościowy. Zespół K. S. M. P. odegrał z powodzeniem komedyjkę ludową w dwóch odsłonach.



Zaproszeni goście: ksiądz Pawlak, patron Okręgu i pp. Ratajczak i Szambelańczyk.

Po przemówieniu prezesa K. T. M. p. Miłoszyka, dzieci szkolne odtańczyły krakowiaka, po czym Jania Grzymisławska zadeklamowała wiersz „Pod stopy krzyża", a p. Gross — sekretarz Stow. Św. Barbary —

Obchód zakończono odśpiewaniem „My chcemy Boga".

(N.)



Z obchodu 30-lecia Towarzystwa św. Barbary w Noeux.

CZY BIERZESZ UDZIAŁ W WIELKIM KONKURSIE WAKACYJNYM ?

Brakujące egzemplarze z Zadaniami Konkursowymi i kuponami — możesz zamówić w Administracji

KONKURS I «ŚWIĘTO PIEŚNI» I. OKRĘGU Z.P.K.S. W WAZIERS

Okręg I Związku Polskich Kół Śpiewaczych organizuje «Święto Pieśni» połączone z Konkursem Kół — w niedzielę 14 czerwca w sali Kopalnianej w Clochette-Waziers, i na tę uroczystość zaprasza całą miejscową i poza miejscową Polonię, jak również młodzież dorastającą, aby przekonała się, że warto jest wstąpić w tak szlachetne szeregi śpiewacze na wychodźstwie.

Program uroczystości:

1. Przed południem Msza św. w intencji Okręgu i zmarłych członków;

2. Po południu otwarcie uroczystości punktualnie o godzinie 15-ej; Konkurs Kół Okr. I o ocenę:

a) występ «Chóru Górników» pod dyr. p. St. Nowaka;

b) Występ zeszłorocznego mistrza — chóru męskiego «Lutnia-Jedność» z Dechy pod dyr. p. St. Nowaka;

c) Występ zeszłorocznego mistrza chórów mieszanych «Harfa» z Ecaillon pod dyr. p. Walczaka;

d) Występy i popisy indywidualne poszczególnych Kół śpiewaczych;

e) Ogłoszenie wyniku Konkursu i wręczenie pucharów;

f) Występ nowego mistrza na rok 1953 (chóry męskie i mieszane).

3. Na zakończenie o godz. 20 wielka zabawa śpiewacza. Brać śpiewacza jeszcze raz zaprasza liczną Polonię z miejscowości i okolicy na powyższą uroczystość, w której wykaże swój dorobek śpiewaczy.

Cześć polskiej pieśni!

Bolesław Zawada
Sekr. Okr. I ZPKS

Uwagi dla Kół Okr. I.

Zarząd Okręgu I wzywa wszystkie Koła o przybycie punktualnie na miejsce, celem rozpoczęcia uroczystości w oznaczonym czasie.

ŚWIĘTO MATEK

W ROUVROY...

Dorocznym zwyczajem „Koło Polek" urządziło wspólną kawę dla członków i zaproszonych gości.

Wszystkie towarzystwa młodzieżowe jak szkoły i przedszkole, harcerstwo męskie i żeńskie oraz młodzież K. S. M. P. uświetniły uroczystość występami na cześć matek.

Prezeska p. Matczakowa powitała gości, nauczycielstwo i prezesa K. T. M.p. Sladka i wice - prezeskę Bractwa Różańca p. Orzechowską.

Występy rozpoczął zamaszysty „Zbójnicki" w wykonaniu szkoły chłopców i drużyny harcerskiej. Liczne brawa zmusiły tancerzy do bisowania. Jeden z chłopców wśród okrzyków niech żyją matki" wręczył bukiet róż prezesce p. Matczakowej. Dzieci przedszkola wystąpiły z piosenkami i wierszykami w toku których obrzuciły swe matki powodzią kwiatów.

Szkoła dziewcząt wykonała okolicznościową deklamację, krakowiaka i parę piosenek. Organizatorom tych występów — przedszkolance p. Sochowej, nauczycielstwu: p. Kapellowej p. Rubczyńskiemu oraz p. Kapelli — prezeska imieniem wszystkich serdecznie podziękowała.

W antraktach wszyscy obecni śpiewali polskie piosenki ludowe.

Harcerki wystąpiły z baletem i piosenką. Śpiewali nadto p. M. Turowska oraz druchowie K. S. M. P. Berczykowski i Keszczak. Referat wygłosiła p. Kapellowa. Przemawiali: ks. prof. Berk. Prezes Tow. miej. p. Sladek, a p. Rubczyński odczytał wiersz Marii Konopnickiej p.t. „Chłopskie serce".

Rotą zakończono obchód, który zostawił miłe wrażenie święta rodzinnego — najmilszego święta jakie może być — bo dominującą jego nutą była miłość, cześć i wdzięczność okazana matkom.

...19-LECIE TOWARZYSTWA POLEK W LENS

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną w kościele Św. Elżbiety przez ks. prob. Przybysza. W zastępstwie prezeski p. Mielochowej, p. Duczmalowa powitała po południu, w sali p. Marchewki, prezesów i prezeski oraz zgromadzoną publiczność. Po odśpiewaniu pieśni przez ogół zebranych, dzieci szkolne w strojach krakowskich wystąpiły z pieśnią „My chcemy Boga", oraz z inscenizacjami i wierszami. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wiersz „Jestem Polką", wygłoszony przez 8-letnią Irenkę Drozdżak. Ks. prob. Przybysz wygłosił okolicznościowe przemówienie o zadaniach Matki - Polki. Następnie członkinie Koła Polek odśpiewały 3 pieśni. Szóstka uroczych panienek w strojach krakowskich — Mielochówna, Sujkówna, Szulcówna, Kozłowska i Pawlakówna wykonały z werwą krakowiaka, zdobywając zasłużone oklaski. W skeczach popisywał się p. Budziszewski. Następnie p. Czyżowicz, prezes K. T. M. (Szyb II) wygłosił przemówienie, zaznaczając. że Polak żyje i umiera z imieniem Boga na ustach. Prezesi K. T. M. (Szyb 9-11) i K. T. M. (Szyb IV). złożyli Kołu życzenia. Dobrze przygotowane i zagrane humoreski „Zgoda małżeńska" i „Na poczcie" wywołały salwy śmiechu. Przy stole prezydialnym zasiedli ks. prob. Przybysz, prezes Czyżowicz, prez. Partyka, p. Maciejewski, p. Ida Olkusznikówna p Kozłowska i inni. Udaną loterią fantową zakończono miłą uroczystość, poczym odśpiewano „Rotę". Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy.

MIECZ.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ w Argentiere La Bessee

Lista Zbiórkowa Nr D 53 przesłana została do Sekretariatu Gen. CZP w Lens, a pieniądze do Zarządu Gł. w Paryżu. — Imiona ofiarodawców: M. Tworkowski 300 fr., A. Gryska 200, Sowa 200, W. Krzesaj 200, Stefaniak 200, C. Tworkowski 200, A. Soboleff 200, Satiroff 200, S. Chrabąszcz 150, W. Węgrzyn 100, Wasken 100, M. Konefal 200, A. Klimowicz 100, Bermond 100, F. Urbaniak 200. Razem 2.650 fr.

Komitet Polski CZP w L'Argentiere la Bessee składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom.

Za Zarząd: **M. Tworkowski,**
i **A. Gryska.**

Z obchodow Konstytucji w Belgii

W WATERSCHEI

Staraniem K. T. M. i Opieki Szkolnej w Waterschei, zorganizowano uroczystość z okazji rocznicy 3-go Maja. Rano o. Justynian odprawił Mszę św. i odczytał odezwę ks. arcybiskupa J. Gawliny. Podczas Mszy śpiewał chór Bractwa Żyw. Różańca. Miejscowe organizacje wydelegowały swe poczty sztandarowe.

Po południu, w pięknie odnowionej świetlicy polskiej, prezes Komitetu p. Fr. Drożdżyniak zagaił akademię, witając miejscowych duszpasterzy oo Justyniana i Bogusława, przewodniczącego Opieki Szkolnej p. St. Hapka, prezeskę Bractwa Żyw. Róż. p. Bredziakową, prezeskę Tow. Polek im. Królowej Jadwigi p. Woźniakową, wiceprezesa Stow. Pl. Kat. Górników, pod opieką św. Barbary p. Szymańskiego, prezesa SPK p. Ign. Marcinkowskiego, prezesa „Sokoła" p. Klimasa, prezesa Koła Teatralnego „Gwiazda Jedności" p. Józefa Strzelca, oraz wszystkich obecnych.

Po wspólnym odśpiewaniu hymnu państwowego, z ramienia Szkoły Polskiej, deklamowała wierszyk Helena Włodarczykówna. Prezes Komitetu podziękował o. Justynianowi za pomoc w odnowieniu świetlicy. O. Justynian omówił następnie znaczenie Konstytucji 3-go Maja w życiu narodu polskiego. Wierszyk w imieniu Bractwa Żyw. Różańca wygłosiła Helcia Brodziakówna. Po tym o. Bogusław zaapelował do zebranych, o pielęgnowanie tradycji polskich, języka i religii. Z ramienia Tow. Polek im. Królowej Jadwigi deklamowała wierszyk Jadwiga Bartkowiak. Referat okolicznościowy wygłosił p. Stanisław Hapek.

Następnie dzieci z niezależnej Szkoły Polskiej, pod kierunkiem o Bogusława, wystąpiły z inscenizacją, wierszami i śpiewem. Ostatni wierszyk powiedział 3-letni Leszek Pakuła. W dalszym ciągu akademii młodzież odegrała sztukę p. tyt. „Czekaj, ja wrócę". Reżyserował o. Justynian, suflerowała p. Kazia Golińska. Aktorzy wywiązali się dobrze ze swoich ról. Byli to: Grzegorz Witula, Ant. Gryncewicz, Irena Hapek, Mincia Golińska, Mania Waletkówna, Henryk Tomaszewski, Anzelm Drożdżyniak, Czesław Tomaszewski i Ant. Malinowski.

Na zakończenie udanego programu odśpiewano wspólnie „Chwalcie łąki umajone" i „Nie rzucim ziemi".

W HEUSDEN

Kolonia w Heusden uroczyście obchodziła święto 3-go Maja. Organizatorem uroczystości był oddział Związku Polaków. W kościele oo. Franciszkanów miejscowy duszpasterz ks. Wajda odprawił Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. udano się do sali kina „Select" na akademię którą zagaił powszechnie ceniony prezes oddziału Zw. Pol. p. Nowak, witając licznie zebraną Polonię, ks. Wajdę i nauczycieli pp. Chuptysów. Obszerny referat o konstytucji wygłosił sekretarz Oddziału p. Grzegorz Rożeński, a po nim serdecznie przemówił ks. Wajda. Po odczycie, wygłoszonym przez nauczyciela p. E. Chuptysa, 58 dzieci z niezależnej szkoły polskiej deklamowało i śpiewało. Następnie dzieci wystąpiły z inscenizacją wiersza „Powrót Taty", wywiązując się doskonale ze swoich ról. Starsza młodzież odegrała dwie krótkie sztuki: „Od Jankowskiego do Johnsona i na odwrotkę" (w wykonaniu Wiktora Czoka i Grzegorza Rożeńskiego) oraz „Piękny maju na Bugaju". Tutaj bardzo podobał się głos p. Luci Rzeźniczakówny, której dzielnie sekundowali Leszek Rzeźniczak i Ignacy Hamera. Śpiewom akompaniował młody akordeonista Mieczysław Zając. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość. Była to najpiękniejsza akademia od chwili zakończenia wojny. Organizatorom, a w szczególności pp. Nowakowi i Rożeńskiemu, należy się gorące uznanie.

(p).

Piękna inicjatywa ks. Lamblot w Lys-lez-Lannoy

Z inicjatywy ks. A. Lamblot'a francuskiego proboszcza parafii Lys-lez-Lannoy, zostało odprawione nabożeństwo majowe, na dziedzińcu starej fabryki, w której zamieszkuje wielu Polaków.

Przed pięknie przystrojonym kwiatami ołtarzu z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zebrało się około 150 osób — Polaków i Francuzów.

Na wstępie ks. Lamblot streścił historię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą Polacy czczą podobnie jak Francuzi Matkę Niepokalaną z Lourdes i która jest Królową Korony Polskiej. Kaznodzieja przedstawił też martyrologię polskiego Wychodźstwa, które mimo prześladowań nie utraciło swojej wiary. Po kazaniu zebrani Polacy odśpiewali pieśń «Serdeczna Matko».

Odmówiono wspólnie 5 części różańca naprzemian po polsku i po francusku, przyczym ks. Lamblot każdą część poprzedził krótką przemową i ofiarował kolejno za: Wychodźstwo polskie, rodziny i krewnych pozostałych w Polsce dzieci polskie i francuskie, zgodę między ludźmi oraz sprawiedliwy pokój w świecie.

Po skończonym nabożeństwie długo jeszcze gawędzili Polacy z Francuzami jak dobrzy przyjaciele, o swych radościach i troskach.

Całość pozostawiła piękne wrażenie na uczestnikach, a Polakom szczególnie przypomniała «majowe nabożeństwa» w Polsce.

Oby te wspólne modły zostały wysłuchane przez Matkę Najświętszą.

Za tak piękną inicjatywę — liczni Polacy z Lys-lez-Lannoy ślą ks. Lamblot szczere i serdeczne podziękowania.

A. M.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

PARYŻ

Zarząd Stow. b. Kombatantów (4, rue St. Denis, Paris 1) podaje do wiadomości członkom, że miesięczne zebranie Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7. 6. o godz. 15. Ze względu na bardzo ważne sprawy obecność członków jest obowiązkowa.

Za Zarząd: **W. Drygalski.**

***

PARYŻ

Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych i zarząd Związku Polskich Federalistów, Oddział Kontynentalny uprzejmie zapraszają swych członków i sympatyków na wspólnie organizowany wieczór sprawozdawczy z referatem red. Jerzego Jankowskiego na temat „Polonia czy Emigracja" (Sprawozdanie z udziału Polaków — obywateli francuskich w ostatnich wyborach komunalnych we Francji). Wieczór odbędzie się w czwartek dnia 11. 6. w Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre, Paris 17. Początek o godz. 20,30.

Prezes Komitetu: **W. Dąbrowski.**
Prezes Z. P. F.: **T. Parczewski**

***

WEEK'END DLA INTELIGENCJI

Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej w La Ferte sous Jouarre urządza w dniach 6 i 7 czerwca week'end dla inteligencji, zamieszkałej w Paryżu i okolicy.

Z tej okazji o. prof. Bocheński O. P. z uniwersytetu fryburskiego wygłosi trzy konferencje na temat: 1. Sytuacja i zadania chrześcijaństwa; 2. Chrześcijaństwo a „Zachód"; 3. Chrześcijaństwo w walce z komunizmem: zasady i taktyka.

Po karty uczestnictwa oraz bliższe informacje należy się zwracać na adres: Ks. Superior, 29, avenue du General Leclerc, La Ferte sous Jouarre (S. et M.).

LILLE

Koło Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków oraz sympatyków, iż następne z kolei zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 6. 6. o godz. 20 w lokalu przy rue Faidherbe nr 20, II piętro.

***

Zarząd Koła Rodzin P.O.O. przypomina członkiniom, iż powinny wziąć udział w dorocznym zjeździe Związku Rodzin P.O.O., który odbędzie się 7. 6. w Domu Kombatanta przy rue Royale w Lille, o godz. 11. Zjazd poprzedzi nabożeństwo w intencji Związku o godz. 9 w Kaplicy Polskiej.

ROUBAIX

Amatorskie Koło Teatralne „Warszawianka" z Roubaix prosi członków o liczne przybycie na zebranie miesięczne, które odbędzie się w sobotę 6. 6. o g. 19 w Domu Polskim przy Grande-Rue, 128-ter. Na zebraniu będą omawiane ważne sprawy.

Zarząd.

ROUVROY

Wycieczka do Phalempin. — Z okazji zakończenia roku szkolnego odbędzie się wspólna wycieczka do Phalemphin w czwartek 18. 6. Odjazd o godz. 8 rano z przed Cafe du Boulevard. Do wzięcia udziału w tej wycieczce zapraszam Rodziców i miejscowe T-wa polskie. Koszta: dla chłopców ze szkoły polskiej po 80 fr., a dla dorosłych po 100 fr. Zapisy do dnia 12 czerwca u nauczyciela. Równocześnie informuję, że przyjmuję jeszcze zapisy na kolonie harcerskie i zuchowe nad morzem i w Wogezach.

Nauczyciel.

METZ

Pielgrzymka do Struthof. Uprasza się zgłaszać na wyjazd do Struthof w niedzielę, 21 czerwca, autobusem u ks. dziekana Miedzińskiego do dnia 10 6. Przy zgłoszeniu wpłata 500 fr. Koszta podróży ok. 1.000 fr. Wyjazd nastąpi z placu Maternite o godz. 5 rano. Trasa prowadzić będzie przez Nancy, Luneville, Raon l'Etape, a z powrotem przez Le Donon i Sarreburg.

MILUZA

Zarząd Okręgu Miluza Polskiego Zjedn. Kat. zawiadamia Towarzystwa, wchodzące w skład Okręgu, że półroczne zebranie odbędzie się w niedzielę 7. 6. na sali p. Niemerich w Pulversheim o godz. 15.

Za Zarząd: **T. Piasecki,** prezes.

MONTBELIARD

Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków i sympatyków, że zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 7. 6. o godz. 15,30 w sali Cafe Terminus w Montbeliard. Uprasza się o punktualne przybycie. **Zarząd.**

«SŁOWO POLSKIE»
nabyć można:
w MILUZIE

— na dworcu kolejowym (kiosk w sali biletowej);

— w kiosku przy Bld Roosevelt — koło hal targowych;

— w punkcie centralnym w kiosku poczekalni tramwajowej

— 21 —

WŁADYSŁAW LUBICZ-ŁOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborze w 1622 r. wyjeżdża do Turcji jako woźnica i przepada bez wieści. Starosta wypędza z domu jego żonę i syna Hanusza. Przed opuszczeniem wsi kozak Semen powierza Hanuszowi zakopany w lesie skarb i zobowiązuje chłopca, że wyda go tylko temu, kto powie hasło: „Oko Proroka". Hanusz wykopuje skarb i idzie szukać Semena i swego ojca. P. Heliasz, którego uratował przed Tatarami bierze go z sobą do Lwowa.

Jakem tylko miał wolną chwilę, tom między Ormiany biegał i pytał, i nadsłuchiwał, czy jaka karawana nie przyszła i czy jaka nie odchodzi, że mnie już we Lwowie znano z tego, a niejeden to albo wyśmiał albo ofuknął.

Pan Heliasz o tym nieraz z panem Jaroszem mówił, a luboć obaj te zamysły moje uważali za porywczość młodego serca, przecie mi się zdało, jakoby w duszy chwalili, że się tak rwę do tego, w czym poczciwość synowska była, a nie jeno ciekawość dalekiego świata. Ale owo jednego dnia, kiedyśmy w indermachu towary przebierali, pan Dominik cale niespodziewanie rzecze do mnie:

— Hanusz, dopieroż ty mi zazdrościć będziesz, jak się dowiesz! Podsłuchałem, że mnie wysłać chce pan po towar do Turek, nie wiem tylko, czy jeszcze tego roku, czy na przyszłą wiosnę.

Ja aż skoczę do niego, całuję go w rękę i wołam:

— Panie Dominiku, macie brać czeladnika jakiego, weźcie mnie z sobą!

— Ja bym cię rad wziął zamiast czeladnika — mówi pan Dominik — bo bez czeladnika pan Jarosz pewnie mnie nie wyprawi, ale to ode mnie nie zależy, a nawet i mówić mi się o tym tobie nie godziło. Myśl ty o sobie, ale żem ci ja co powiedział, ani słówkiem tego nie okaż, bobym pana rozgniewał. Alem ja słyszał także, że pan Zachnowicz wybiera się niebawem do Turek, ale tylko do Dobruczy, po konie, a pewno w tej karawanie pojedzie, co ją pan Harbarasz ma prowadzić.

Jużem i roboty dobrze dokonać nie mógł, tak mi te słowa pana Dominika w głowie wszystko przewróciły, żem się ciągle w towarze mylił i jak ślepy między pudłami i miechami rękami macał. Kiedyśmy skończyli, przywołał mnie pan Heliasz do kantoru, gdzie i sam pan Jarosz był, a kiedym wszedł, wziął mnie za rękę, podprowadził do pultynka i na ścianę ukazał. Patrzę, a tu koło tej skarbonki Urbanowej przybita już druga, taka sama, a na niej czytam napis:

HANUSZOWI DO TUREK

Mnie się aż łzy puściły z oczu z wielkiej wdzięczności, przypadłem też najpierw do pana Spytka, a potem do pana Heliasza i ręce obudwóm ucałowałem, a ciężko mi przenieść na sobie było, aby im zaraz także do nóg nie upaść i nie prosić, żeby mnie z panem Dominikiem jechać pozwolili, i byłbym tak pewno był zrobił, gdybym był panu Dominikowi nie obiecał, że mu sekretu dochowam. Kiedy tak dziękuję, pan Spytek rzecze:

— Trzeba tobie sprawić odzienie przystojniejsze, bo chodzisz tyle co nie obdarty. Panie Heliaszu, poślijcie go z Urbankiem do pana Niewczasa, niechaj mu taką barwę zrobi, jako innym naszym czeladnikom.

Jak się tylko pojawił Urbanek, poszliśmy pod Halickie Przedmieście do pana Grygiera Niewczasa, tego samego, który z nami w lesie był, kiedyśmy mieli ową przygodę z Tatarami. Pan Grygier miał własną kamieniczkę, która się Kłopotowska nazywała, a lepiej się też nazywać nie mogła, bo miał z nią pan Grygier ciężkich kłopotów co niemiara, jako iż ją z wielkimi długami czyli wyderkafami odziedziczył i ciągle z wierzycielami się gryźć musiał, tak że częściej siedział na ratuszu aniżeli u siebie w warsztacie. Przecie go zastaliśmy w domu, a Urbanek jako zawsze był żartowniczek, mówi do niego:

— Panie Grygier, zabierajcież się co tchu, a biegnijcie do pana Dziurdziego Boima po falendysz co najprzedniejszy, taki jaki pan wojewoda Bonifacy Mniszech nosi; a nie żałujcie niczego, bo oto ten pan kasztelanic Jegomość Hanusz Bystry ubranie sobie u was zamówić raczy, a ma być takie, jako senatorskiemu paniątku przystoi!

Pan Grygier śmiać się począł, ale na mnie poczciwym okiem spojrzał, zaraz mnie poznawszy, i już do miary się zabierał, kiedy mendyczek prawi dalej:

— A może zostało wam co jeszcze z chocimskiej wojny ,chrrry! z tych łupów, coście je na Turkach mieczem zdobywali, chrrry! to przeróbcie nań złotolity kaftan wezyrski albo przykrójcie mu co z tej sułtańskiej sobolowej szuby...

— Albo skróćcie dobrze kurtę Urbankowi! — zawoła nagle za nami jakiś głos miły jako dzwonek ze srebra, chociaż gniewny — albo każcie mu porządnie wyłatać skórę w warsztacie, albo mu łokciem plecy przymierzajcie, albo cale już przenicujcie tego mendyczka, bo może na wywrót będzie lepszy!

Obracam się i widzę: w samych drzwiach drugiej izby stoi dzieweczka, rok jej może trzynasty, hoża jak jagoda, z oczkami błyszczącymi jak iskry i z twarzyczką rumianą od zagniewania.

— Panna Marianeczka! — zawoła mendyczek jakby przestraszony. — Jam się ani spodziewał!

— I jam się ani spodziewała, żeby Urbanek z mojego ojczyka takie żarty sobie stroił! Urbanek się nie spodziewał, że ja słyszę, a to jest brzydka wymówka! Czego Urbanek nie śmie ojcu przy mnie mówić, tego niechaj nie śmie mówić beze mnie! Ja zabraniam, słyszy Urbanek, zabraniam!

Urbanek zapomniał języka w gębie, a po raz pierwszy widzieć mi się to u niego trafiło, bo miał zawsze koncept gotów na wszystko i nikt mu z nas nigdy na język nie sprostał. Pokręcił się trochę na miejscu, jakby coś rzec chciał, ale dał za wygranę, ukłonił się grzecznie i milczkiem wyniósł się z izby.

Pan Grygier przez ten czas patrzył na dzieweczkę swoją jakoby na obraz święty, cały rozradowany jej widokiem, aż mu twarz dziwnie wyjaśniała, że wyglądał jako inny człowiek. Marianeczka przybiegła do niego, objęła go ramionami za szyję i patrząc mu z wielkim umiłowaniem w oczy, mówiła:

— Po co ty, ojczulku, opowiadasz obcym ludziom o wojnie chocimskiej? Każdy wie, żeś tam był w obozie i żeś uczciwie to robił, do czegoś się ujednał, i żeś nawet jeszcze zapłaty nie wziął. Czy to nie masz mnie na to, Marianeczki, abym słuchała twojej powieści? Czy Marianeczka nieciekawa, niecierpliwa, i czy może nie wierzy, kiedy jej opowiadasz ?

Pan Grygier nachylił się ku Marianeczce i jeno powieki mu mrugały i wąsy się trzęsły, a potem padło mu z oczów kilka łez, dużych jak groch, prosto na włosy Marianeczki.

— Urbanek dobry chłopiec i ja go bardzo lubię — mówi Marianeczka — on tylko ze swawoli tak mówi, ot po staremu, jako to mendyczkowie zwykli.

Ja tymczasem stałem nie wiedząc, czy mam jeszcze zostać, czy też pójść, kiedy Marianeczka obraca się ku mnie i pyta:

— A ty po coś tu przyszedł ?

(Dalszy ciąg nastąpi)

SERCA W ROZTERCE

POLKA WE FRANCJI. — Wyszlam za mąż za Francuza, który jest dobry i porządny człowiek, cóż kiedy mieszka przy nas matka. Skąpa i niedobra kobieta, która wciąż buntuje męża przeciwko mnie, zarzucając mi wszystkie wady, a przede wszystkim to, że jestem cudzoziemką. Nieraz już wytrzymać nie mogę i mam ochotę rzucić ten dom i pójść w świat, gdzie mnie oczy poniosą. Niech Wujenka coś dobrego poradzi.

*

Jeszcze jedno słone morze moglibyśmy mieć z kobiecych łez, wylanych z powodu przysłowiowej już niezgody między świekrą a synową. Zagadnienie stare jak świat i w wielu wypadkach nie do rozwiązania.

Niech Pani uzbroi się w cierpliwość i łagodność — warto dla dobrego i porządnego męża. Może świekra pod wpływem Pani dobroci zmieni swoje krytyczne nastawienie. A może matka jest zawiedziona w swoim pragnieniu posiadania wnucząt? Podobno nie tylko kobiety jako matki łagodnieją po dziecku, ale czasami i babunie. Rzucenie domu i pójście w świat — to łatwe zdanie do napisania, dużo trudniejsze do wykonania. Świat dla żony, lekkomyślnie opuszczającej dobrego męża, nie jest różami wysłany.

Wytrwania i cierpliwości życzy Pani

WUJENKA.

CO DAĆ NA STÓŁ?

PIĄTEK — 5 CZERWCA

Posiłek południowy: Groszek zielony (z surowym masłem i koperkiem). Leniwe pierożki.

Wieczerza: Zupa rybna zabielana z kaszką krakowską w kostkę. Ryba gotowana z młodymi kartoflami z pary. (Do sklarowanego masła wcisnąć sok z cytryny, dać siekaną pietruszkę i polać rybę). Kompot z rabarbaru.

SOBOTA — 6 CZERWCA

Posiłek południowy: Karczochy na zimno z octem i oliwą. Kluseczki krajane z szynką. Ser.

Wieczerza: Kartoflanka. Kotlety wołowe mielone z kalarepką. Herbata z ciasteczkami „Lucynki" (na dwa dni). Poniżej podajemy przepis.

Przepis na ciasteczka „Lucynki". — Wziąć na wagę po 60 gr. cukru, czekolady, gotowanych żółtek, mielonych z łupiną migdałów, mąki. Zagnieść z tych dodatków — kruche ciasto, ugniatać należy długo, aby wszystko dobrze się złączyło, rozwałkować, położyć na opłatek, upiec w wolnym piecu, przyozdobić lukrem (na przykład dwoma kolorami w pasy lub kratkę), pokrajać.

Gibraltar — raj na ziemi

Na 23. 000 mieszkańców Gibraltaru przypada aż 8.000 samochodów, a ilość świec samochodowych, sprowadzonych w ubiegłym roku, wyniosła 175 tysięcy. Gdyby na ilość mieszkańców Gibraltaru przeliczyć ilość sprowadzonego tytoniu i papierosów, okazało by się, że cała ludność łącznie z niemowlętami pali dniem i nocą.

Rozwiązuje tę zagadkę fakt, że Gibraltar jest angielską kolonią, do której każdy Anglik może przekazać tyle pieniędzy, ile chce, by następnie na miejscu wymienić te pieniądze, oczywiście w prywatnym kantorze wymiany, na każdą dowolną walutę zagraniczną. Prócz tego 14 tysięcy Hiszpanów przyjeżdża codzień do Gibraltaru na pracę, a w drodze powrotnej każdy z nich obładowany jest towarami.

Kolonia gibraltarska posiada mniej niż dwie mile kwadratowe powierzchni, z czego dwie trzecie przypada na stromą skałę. Gdy budowano tam lotnisko, trzeba było z braku miejsca część toru przedłużyć nad morze. Gdy samolot na tym lotnisku ma startować lub lądować trzeba zamykać ruch na jedynej drodze, łączącej Gibraltar z Hiszpanią, ponieważ drogę tę przecina tor lotniska.

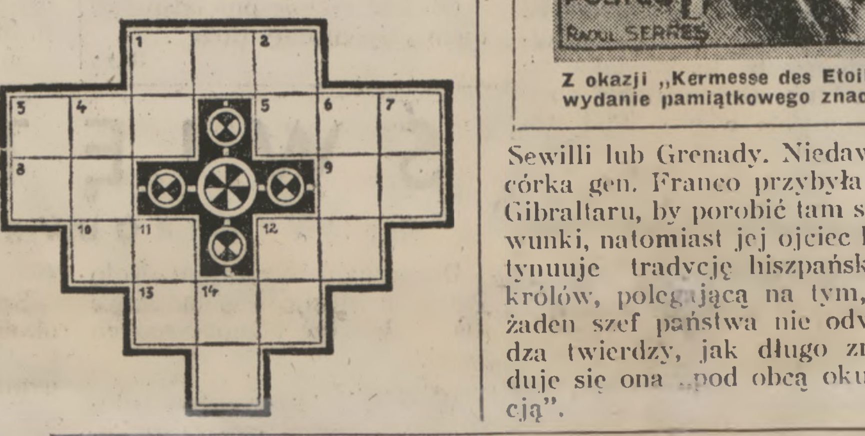
Na zewnątrz Gibraltar jest małą Anglią. Domy i napisy na ulicach, sklepy i restauracje są typowe dla małego miasteczka w Anglii.

Stratedzy sądzą, że wartość wojskowa Gibraltaru jest dziś niewielka, zależy bowiem od przyjaznego, a co najmniej neutralnego stanowiska Hiszpanii: Podczas ostatniej wojny hiszpańska ciężka artyleria otoczyła półkolem Gibraltar i jeden rozkaz z Madrytu mógł sparaliżować tę „klamrę" zamykającą morze Śródziemne".

Jakkolwiek Hiszpanie stale domagają się zwrotu Gibraltaru, oficjalne stosunki są raczej przyjazne. Gubernator Gibraltaru składa wizyty hiszpańskiemu gubernatorowi w Algeciras i otrzymuje rewizyty wśród armatnich salw honorowych. Często zaprasza się Anglików do Sewilli lub Grenady. Niedawno córka gen. Franco przybyła do Gibraltaru, by porobić tam sprawunki, natomiast jej ojciec kontynuuje tradycję hiszpańskich królów, polegającą na tym, że żaden szef państwa nie odwiedza twierdzy, jak długo znajduje się ona „pod obcą okupacją".

KRZYŻÓWKA SYLABOWA Nr 31.

PRZYPOMINAMY, że w krzyżówce sylabowej wpisujemy w poszczególne kratki nie litery, ale sylaby słów, to znaczy te z nich, które wymawiamy za części słów, które wymawiamy za jednym otwarciem ust.



POZIOMO: 1. Kamień półszlachetny, 3. Legendarna nazwa Polski, 5. Imię świętego patrona Wilna i Wileńszczyzny, 8. Sławna z pierwszego cudu Zbawiciela (wspak), 9. Cenna właściwość istot rozumnych, 10. Nie wlicza się jej w cenę towaru, 12. Uczciwy, sprawiedliwy, 13. Urzędnik podatkowy lub celny.

PIONOWO: 1. Kraj na Bliskim Wschodzie, 2. Gruby sznurek, 3. Zwierzę leśne znane z łagodności, 4. Tkanina ozdobna, 6. Związany z jedną z pór roku, 7. Pognieciona słoma, 11. Stosowny czas (wspak), 12. Uszlachetnia człowieka, 14. Leśny mieszkaniec nory.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 12 czerwca (rozstrzyga data stempla pocztowego).

Do każdego rozwiązania musi być dołączony wycięty z naszej gazety rysunek krzyżówki z jej numerem.

Spośród trafnych rozwiązań jedno będzie wylosowane i nagrodzone

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 29.

Poziomo: 1. Bufor, 5. Traf, 8. Siwek, 9. Mysz, 11. Ewa, 13. Szok, 14. Abo, 16. Fatum, 17. Raj, 19. Hale, 21. Anons, 22. Aura, 23. Koza, 25. Gwint, 26. Auto, 28. Arno, 31. Barok, 33. Kret, 36. Ring, 37. Mleko, 39. Wnuk, 41. Iza, 43. Tusza, 45. Nad, 47. Eter, 48. Jar, 49. Odra, 50. Kobra, 51. Okno, 52. Łuska.

Pionowo: 2. USA, 3. Owca, 4. Renta, 5. Tyka, 6. Aza, 7. Lech, 9. Mors, 10. Nogat, 12. Wrak, 13. Smok, 15. Berno, 16 Fez, 18. Jawor, 20. Loża, 24 Antyk, 25. Ganek, 27. Ubogi, 29. Amen, 30. Haifa, 31. Brona, 32. Metr, 34. Rwa, 35. Tuja, 37. Mata, 38. Osioł, 40. Kort, 42. Zero. 44. Zebu, 46. Dok, 48. Jak.

Nagrodę w postaci książki Wacława Berenta: FACHOWIEC, wylosowało rozwiązanie p. Zbigniewa Balawendera (27, rue du Vieux Bourg, Commentry, Allier).

JOGOWIE INDYJSCY ZAMIERZAJĄ WEDRZEĆ SIĘ NA SZCZYT NAJWYŻSZEJ GÓRY ŚWIATA

Delhi (A. P.) — Grupa jogów indyjskich postanowiła wedrzeć się na szczyt Ewerestu i przygotowuje się od dłuższego czasu do tego wyczynu. Jogowie wyruszą bez zapasów żywności, bez namiotów i bez specjalnego ubrania, bo uważają, że najważniejszą rzeczą jest przygotowanie duchowe.

ZE ŚWIATA MEDYCYNY

Z FRONTU WALKI Z RAKIEM

Walka z nowotworami złośliwymi, podjęta w różnych dziedzinach wiedzy lekarskiej, może tylko wtedy przynieść wyniki, jeżeli uświadomi się jak najszersze masy, że od wczesnego rozpoznania choroby zależy wynik leczenia.

Przed przeszło 20-tu laty, lekarz amerykański Papanikolau, zaczął swe badania w kierunku wykrywania stanu przedrakowego w narządach rodnych kobiet i stwierdził, iż u kobiety zapowiedzi raka można stwierdzić na kilkanaście lat przed rozwojem właściwej choroby.

Tak uzyskuje lekarz cenny margines czasu, który pozwala na zażegnanie choroby w zarodku i trwałe wyleczenie pacjentki. Owe zapowiedzi raka stwierdza się na podstawie badania mikroskopowego wydzieliny narządów rodnych.

W ostatnim czasie w jednym z francuskich pism fachowych pojawiło się sprawozdanie paryskiego ośrodka wykrywania wczesnych zapowiedzi raka żołądka, o którym wiemy, że w statystyce nowotworów u mężczyzn znajduje się na drugim miejscu po nowotworach oskrzeli i płuc.

W przypadku nowotworów żołądka wykrywanie ich zapowiedzi nie jest tak proste, właściwie należałoby okresowo dokonywać u wszystkich zdjęć rentgenowskich, co wymagałoby olbrzymiej machiny organizacyjnej i astronomicznych kosztów. Możnaby opierać podejrzenia na innych objawach, jak niedokrwistość, zmiany w zakresie składu soku żołądkowego i zawartość narządu.

Nie pozostaje więc nic innego jak systematyczne badania, rentgenowskie chorych, zwłaszcza po czterdziestce, u których praktyk stwierdzi istnienie podejrzanych objawów.

W ten sposób udało się wykryć w paryskim ośrodku wykrywania raka 23 jego przypadki na przeszło 2.000 badanych, podejrzanych chorób.

Niektórzy chorzy, w okresie przedrakowatym, zostali wcześnie zoperowani i — jak do tej pory — wszystko zdaje się wskazywać na całkowite wyleczenie.

Dr EL.

„VESPA" DO ORKI

POŻYTECZNY POMOCNIK ROLNIKA

Technika, ułatwiająca ludziom pracę, ma wybitne znaczenie w rolnictwie, gdzie tyle jest prac przykrych i ciężkich do wykonania. Ale właśnie rolnik może najdłużej z wszystkich zawodów czekał na zastosowanie techniki do pracy na roli. Jednym z tych „technicznych pomocników" rolnika jest traktor, posiadający różne zastosowania. Najbardziej praktyczny i dostępny dla małego rolnika jest traktor jednokołowy (t. zw. kultywator). Nadaje się on do uprawy ogrodów i sadów.

Konstrukcja jego jest prosta: motorek napędza jedno koło metalowe o łopatkach. Traktor prowadzi się przy pomocy dwóch rączek. Siła motorku: 3 H. P. obroty 1000 do 3000 na minutę Części obracające się spoczywają na łożyskach kulkowych. Szybkość ok. 4 km. na godzinę t. j. podobna z szybkością człowieka. Długość całkowita wynosi 1.80 m., szerokość 0,60 m. a waga 75 kg. Benzyny zużywa się na godzinę 1/2 litra. Jeśli chodzi o obróbkę ziemi, to traktor uprawia na godzinę 300 m. kwadr. aż do głębokości 20 cm.

Jest to jeden przykład małego traktora, ale są oczywiście też inne typy. Są traktory dwukołowe, trzy razy silniejsze, i oczywiście znacznie droższe.

Jak wybrać typ odpowiedni do swego gospodarstwa?

Przede wszystkim trzeba obliczyć jakie zadanie ma traktor do wykonania, ile ziemi winien obrobić. Następnie zwrócić się do fachowego dostawcy lub wprost do fabryki. Oczywiście nie należy zapominać o uwzględnieniu rodzaju gruntu: ciężkiego, piaszczystego, gliniastego itd. Zarzut, jaki by można postawić zastosowaniu traktora, to jest cena (około 130.000 fr. równowartość „Vespy" ale (wydatek ten stokrotnie się zwraca, a traktor służy przez długie lata.

B.



Fausto Coppi zwycięża po raz 5-ty w wyścigu dookoła Włoch

39-ty kolarski wyścig dookoła Włoch, składający się z 20 etapów łącznej długości 3.980 km, zakończył się nowym, wspaniałym zwycięstwem genialnego kolarza włoskiego Fausto Coppi. Jest to jego piąte zwycięstwo, gdyż „campionissimo" zwyciężył już w 1940, 47, 49 i 52 roku.

Wynik tegorocznego wyścigu był niepewny do samego końca. Jeszcze przed startem do przedostatniego etapu w klasyfikacji ogólnej prowadził Szwajcar Kobiet, zwycięzca wyścigu dookoła Włoch 1950 roku oraz najgroźniejszy rywal Coppiego. Miał on blisko dwie minuty przewagi nad Coppim. Sytuacja zmieniła się jednak w przedostatnim etapie, kiedy kolarze na trasie z Bolzano do Bormio musieli pokonać wysokie góry, w tym szczyt Stelvio, gdzie zwały śniegu były największą przeszkodą. I tutaj właśnie Coppi okazał się mistrzem. Zaatakował przed samym szczytem, nadrobił stracone minuty i wygrał etap, przyjeżdżając o 2 minuty przed następnym kolarzem, Włochem Fornara, o 3 minuty przed trzecim z kolei Bartalim i o 3,5 minuty przed Kobietem. W ten sposób Coppi zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej. Ostatni etap, który prowadził z Bormio do Mediolanu na trasie 220 km. nic w tej sytuacji nie zmienił. Wygrał go Magni, a Kobiet i Coppi ukończyli wyścig na tym samym miejscu.

W końcowej klasyfikacji ogólnej pierwszy jest więc Coppi, drugi Koblet, który ma ponad minutę spóźnienia, trzeci jest Włoch Fornara z 8 minutami spóźnienia, a czwarty Bartali z 11-tu minutami. Belg Ockers zajął 6-te miejsce, a Magni 9-te, Holender Van Est 13-te, Francuz Pontet 24-te, Hiszpan Ruiz 29-te, Francuz Geminiani 30-te a Belg Van Stenbergen 44-te.

W klasyfikacji najlepszego kolarza górskiego pierwszy jest Fornara, drugi Coppi, trzeci Bartali, czwarty Kobiet, piąty Bobet.

Zwycięstwo Coppiego jest jego wielkim sukcesem, tym bardziej, że mówiło się, iż 33-letni Fausto stracił dużo z formy. Tymczasem wykazał on, że pozostaje nadal najlepszym kolarzem świata. Trzeba jednak stwierdzić, że do zwycięstwa dopomogli mu w dużej mierze inni kolarze włoscy, jadący razem z nim. O ile Kobiet jechał prawie sam (jego koledzy: Kubler i Graf opuścili go już w pierwszym dniu, a trzeci kolarz szwajcarski Croci-Torti zrezygnował z wyścigu nazajutrz), Coppi miał zawsze kilku kolarzy, którzy „pracowali" dla niego.

Kolarze francuscy nie odegrali większej roli w tegorocznym wyścigu. Geminiani i Bobet jechali bardzo dobrze w pierwszych etapach, później jednak zeszli na drugi plan. Dziennikarze francuscy piszą, że jest to Waterloo kolarstwa francuskiego. Z sześcioosobowej ekipy tylko dwóch Francuzów opuściło wyścig. Najlepszy kolarz francuski Louison Bobet odpadł w ostatnim etapie, a trzech innych — w przedostatnim.

Specjalne słowa uznania należą się weteranowi Bartaliemu, który zajął zaszczytne czwarte miejsce. Przypomnijmy, że Bartali zwyciężył już trzykrotnie w „Giro": w 1936, 1937 i 1946 roku.



Z okazji „Kermesse des Etoiles" poczta francuska wypuściła drugie wydanie pamiątkowego znaczka z generałem Leclerc.

UKARANI ZA ZWYCIĘSTWO

Po zakończeniu bokserskich mistorzstw Europy w Warszawie pisaliśmy, że żaden z bokserów polskich nie wyjedzie z reprezentacją Europy do Stanów Zjednoczonych na tradycyjny mecz Europa — USA, mimo, iż aż 5 bokserów polskich zdobyło tytuł mistrza Europy. A do reprezentacji europejskiej wyznaczano zawsze mistrzów poszczególnych wag.

Pisaliśmy wtedy, że reżym komunistyczny nie pozwala wyjechać Polakom do Ameryki. Dlatego też Europa wyjedzie w składzie rezerwowym.

Od pewnego czasu we francuskich kołach bokserskich mówi się dużo o tym, że .. niesportowo zachowali się Amerykanie którzy odmówili wiz bokserom zza żelaznej kurtyny. Wiadomość taką rozdmuchują szczególnie pisma komunistyczne, z „L'Humanite" na czele.

W imię prawdy treba stwierdzić, że to nie Amerykanie odmówili wiz wjazdowych, ale reżym Bieruta odmówił wiz wyjazdowych bokserom polskim. Sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Bokserskiej Roussell jeszcze przed samymi mistrzostwami bokserskimi w Warszawie, jak i podczas ich trwania, zwracał się kilkakrotnie do federacji bokserskiej wszystkich państw za żelazną kurtyną w sprawie wyjazdu ewentualnych reprezentantów Europy do Stanów Zjednoczonych. Wszyscy przedstawiciele „demokracji ludowych" odmówili wtedy wobec p. Roussell wyjazdu do Ameryki. Tak więc wygląda prawda.

W SPOTKANIU BOKSERSKIM BYDGOSZCZ PRZEGRYWA Z SOFIĄ

W Bydgoszczy odbyło się międzynarodowe spotkanie pięściarskie między bokserami bułgarskimi, którzy wracali z mistrzostw Europy a reprezentacją miasta. Bokserzy bułgarscy występowali pod nazwą reprezentacji Sofii. Rozegrano tylko sześć spotkań, ponieważ Bułgarzy dysponowali sześcioma bokserami. Ogólne zwycięstwo odniosła Sofia 8:4.

W wadze muszej Aleksander pokonał bydgoszczanina Justka dość wysoko na punkty.

W wadze koguciej bydgoszczanin Kasperczak wygrał wysoko na punkty z Nikolovem.

W wadze piórkowej Niedźwiedzki przegrywa nieznacznie na punkty z Velianovem, mimo iż Bułgar znalazł się dwukrotnie na deskach.

W wadze lekkiej Soczewiński przegrał z Markovem.

W wadze lekko-półśredniej Nowak przegrał z Sarderianem. Bydgoszczanin walczył niepoprawnie, za co otrzymał dwa upomnienia, które przyczyniły się do porażki.

W wadze lekkośredniej Derkowski przegrywają bezapelacyjnie z Georgievem.



Zwycięska drużyna pucharu Francji — Lille. Na pierwszym planie (od lewej): Janssen, Dubreucq, Baratte, Strappe, Lefevre i trener Cheuva. Za nimi stoją (od lewej): BIEGAŃSKI, PAZUR, RUMIŃSKI, Van der Hart, Vuye, Sommerlynck i Vincent.



Dowcipy z brodą

WŁAŚNIE, WŁAŚNIE

— Nie mogłem wprost uwierzyć, żeś ty znalazłeś się nagle w szpitalu i to w tak ciężkim stanie. Jeszcze poprzedniego dnia widziałem cię w towarzystwie przystojnej blondynki. .

— Właśnie, właśnie, moja żona też...

Gérant Directeur: Mr. F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.



Kobiety uciekają raźniej

Obliczono, że na całym cywilizowanym świecie ginie rocznie około miliona ludzi, nie śmiercią samobójczą, lecz po prostu znika z domu, zacierając wszelkie ślady. Większość z nich wraca zresztą z powrotem.

Pewien amerykański instytut zbadał w ciągu 28 lat 458.570 takich wypadków. Największa ilość, bo prawie 1/4 wypadków zniknięcia, ma za źródło trudności finansowe. Na dalszych miejscach występują konflikty małżeńskie, spory z teściową i zatargi z rodzicami. Sporo jest również osób, które uciekają po prostu dlatego, że mają dość życia w dotychczasowym otoczeniu i pragną «jakiejś zmiany». Z prawie pół miliona «dezerterów» — 3.119 zaginęło bez śladu — reszta wróciła po krótszym lub dłuższym «urlopie».

Amerykańska statystyka nie wystawia zbyt dobrego świadectwa żonom, ucieka bowiem 14 razy więcej mężów niż żon. Z 72.000 zbiegłych mężów 47.000 oświadczyło, że miało dość ciągłego płacenia długów i rachunków swych żon, 16.000 uciekło przed teściową, a 9.000 szukało szczęścia z inną kobietą. Z 2.900 zbiegłych żon 2.800 podało jako powód ucieczki awantury ze świekrą.

Skacząca procesja

Co roku we wtorek po Zielonych Świętach odbywa się w Echternach w Luksemburgu najdziwniejsza w świecie procesja. Jest ona aktem dziękczynnym za wygaśnięcie choroby tańca św. Wita, którą przed 700 laty spotykało się często w niektórych krajach, a w Luksemburgu była epidemią.

Dla jej zażegnania sprowadzono do Echternach relikwie św. Wilibroda, apostoła nadmozelskiej Frankonii. Do tych relikwii zaczęli wędrować z dalekich stron chorzy na taniec św. Wita, a wreszcie zaczęły się procesje, najpierw błagalne, później dziękczynne. Bierze w nich udział niekiedy do 30 tysięcy osób wszelkich stanów, przy czym procesja polega na tym, że wykonuje się trzy do pięciu kroków naprzód i jeden do trzech kroków w tył. Te rytmiczne ruchy odbywają się przy dźwiękach muzyki i śpiewie. Tego rodzaju marsz nie należy do rzeczy łatwych, tym bardziej, że bazylika znajduje się na górze. W procesji biorą udział miejscowy biskup, jak i Wielka Księżna Luksemburska z rodziną i dworem wykonując te same niezwykłe kroki.

Poczytność autorów francuskich na świecie

Sekcja wydawnictw UNESCO, która zajmowała się wydawnictwami w 44 różnych krajach, orzekła jednogłośnie, że najbardziej poczytnym i przekładanym na wszystkie języki jest pisarz francuski Jules Verne. Ogromnym powodzeniem cieszą się dzieła Balzaca, Maupassanta, Dumasa, Rollanda, Gide'a, France'a, Stendhala, Maurois, Daudeta, Hugo, Flauberta, Bernanosa i Musseta.

Najwięcej dzieł francuskich przełożonych zostało w Luksemburgu, Irlandii, Kolumbii, Grecji, i Egipcie. Najmniej dzieł francuskich znaleźć można w Indiach i Czechosłowacji, na Węgrzech, w Iraku i Bułgarii.

Czy wiecie, że...

... krew węgorza jest trująca.

... nazwa poncz pochodzi ze staroindyjskiego słowa «pięć», ponieważ napój składa się z herbaty, araku, cukru, wody i cytryny.

... krawat pochodzi od Kroatów którzy służyli za Ludwika XIV we Francji.

... w dawnym Rzymie mydło uchodziło za wynalazek Gallów. Robiono go z łoju lub tłuszczu koziego i potażu.

...istnieją 42 gatunki ryb, wydających dźwięki.

... wynalazca marmolady porzeczkowej, niegdyś piwniczy księcia Roberta lotaryńskiego nazwiskiem Lamothe, posiada w Nancy pomnik.



PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

OGRÓDEK NA UPAŁY

Copyright by Opera Mundi

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord: I. Gołąb, 52, rue St André, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.), Tel 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre, Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stefan Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (B.-du R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Deb Tarn:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac les-Mines (Tarn). **Dep. Ht-Rhin:** Bernard Dinwald, 7, rue Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies 30s, kwart. 85s, półroczna 150s. **BELGIA** — okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012 78. Prenumerata mies. 55fr b., kwartalnie 165fr b., półrocznie 330fr b. **HOLANDIA** — B. Gaias, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 9 guld., półrocznie 15 guld. **HISZPANIA** — Andrzej Deryng, Calle El Enctuar 16, Madrid. Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. **KANADA** — Dr M. Sangowicz, 1273 av. Bernard Apt 1, Montreal (Que.). Prenum.: mies. dol. 1.25, kwart dol 3.50, półrocz dol 6.50. **NIEMCY** — Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr 2, Postchenkonto Hannover 723 24. Prenum. mies. 4DM, kwart 11DM. **SZWAJCARIA** — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies 4fr szw., kwart 11fr szw., półrocznie 20fr szw, Egzempl. poj 0.20fr szw. **SZWECJA NORWEGIA DANIA** — B. Kurowski, Anngatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies 5 kor szw., kwart. 14 kor. szw., półrocznie 27 kor szw. **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA** — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel BAYswater 1987, godziny biurowe 10—12 prócz sobót i niedziel. Prenum: mies 8/6, kwartalnie 1 5 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**